Nr 72. Kraków, Czwartek dnia 28 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bismarckiana.

Rozpoczęły się już pielgrzymki do Friedrichsruhe, z powodu obchodu 80-letniej rocznicy urodzin Bismarcka. Najpierw zjawiło się 170 członków parlamentu niemieckiego i Izby panów a 248 członków Sejmu pruskiego. Wszyscy ci panowie wyruszyli trzema nadzwyczajnemi pociągami rano w poniedziałek. Na dworcu kolejowym pierwszą partję przyjmowali obydwaj synowie Bismarcka, zięć hr. Rantzau i jenerał Waldersee. Jubilat powitał ich przed wejściem do zamku. Prezydent Sejmu pruskiego, v. Köller, wygłosił mowę, na którą odpowiedział Bismarck.

Gdy miał nadejść drugi pociąg, na dworcu kolejowym zjawił się niespodziewanie sam Bismarck. Podpierając się laską, obszedł szeregi posłów, witających go serdecznie i z wieloma dłużej rozmawiał. Po przybyciu trzeciego pociągu, udali się wszyscy do parku Zimowego i zajęli miejsca przed balkonem. Tutaj zabierali kolejno głos prezydenci: Izby panów i Sejmu pruskiego. Przemawiał także były prezydent parlamentu niemieckiego, v. Levetzow, który, jak się łatwo dorozumieć, wraz ze swoimi przyjaciołmi parlamentarnymi występował tylko w charakterze prywatnym.

Książę Bismarck zapytał posła Tiedemanna, czy należy do Izby panów? Ten odrzekł, iż jest członkiem Sejmu pruskiego. — Cały szacunek! — odpowiedział Bismarck i w dalszym ciągu prędko dodał: — Gdybym nie był taki stary, miałbym wam wiele do powiedzenia. Prowadźcie tylko dalej politykę niemiecką i w tym sensie wznoszę okrzyk na cześć Jego Królewskiej Mości króla pruskiego i cesarza niemieckiego! — Słowa Bismarcka zostały gorąco przyjęte przez obecnych. Książę Stolberg złożył mu życzenia w imieniu Izby panów, tak samo Levetzow, lecz ten nie w formie urzędowej. Bismarck był nadzwyczajnie wzruszony i co chwila spadały mu łzy po twarzy. Poseł Levetzow nazwał go najstarszym i najwierniejszym sługą cesarskim i wręczył mu adres marchijskiego sejmu prowincjonalnego.

Po przemówieniu Levetzowa zabrał głos ks. Bismarck. Z długiej jego mowy przytaczamy ważniejsze ustępy.

„Pozwolicie panowie, że odpowiem wam kilka słów. Jest to dla mnie wielkim zaszczytem widzieć u siebie tak liczne zgromadzenie osób wybitnych, które tu przybyły w celu złożenia mi życzeń. Składacie tem uznanie nie mnie osobiście, ale samej rzeczy, pracy, w której brałem udział i politycznym wynikom. Uważam to jako złożenie mi świadectwa, iż korporacja parlamentarna jest zadowoloną z rezultatów, które osiągnąłem w ciężkich walkach, w przeciągu ostatnich dziesięciu lat. Pracę tę dzieliłem z moimi zmarłymi współpracownikami, a głównie z moim królem (tutaj ze wzruszenia nie mógł mówić Bismarck i nastąpiła przerwa kilkuminutowa) z moim dawnym panem, cesarzem Wilhelmem. Co zrobiłbym bez pomocy jego dzielnej armji? Cóż począłbym bez dynastji, która dzięki Bogu rozrasta się coraz więcej? Gdyby król w r. 1866 i 1870 nie wydał rozkazu do mobilizacji, coby się stało ze mną? Dynastje w ciągu dziejów daleko więcej zostały dotknięte, niż frakcje parlamentarne. (Szczególniej dynastja hanowerska, którą szanowny Bismarck tak dobrze urządził po wojnie w 1866 r. *Przyp. Red.*). Z frakcjami parlamentarnemi prowadziłem ciągłą walkę. Nie zamienialiśmy wystrzałów działowych, ale wymyślaliśmy sobie. Z długiej mojej praktyki przekonałem się, że rządy i dynastje są lepszymi Niemcami niż stronnictwa. My nie tworzymy odrębnych państw jak Szwecja i Norwegja, ale stanowimy jedną ojczyznę. Prusacy, Bawarzy, Sasi, wszyscy są Niemcami. Proszę więc was, panowie, uprawiajcie dalej politykę niemiecką i raz jeszcze wznoszę okrzyk na cześć króla i cesarza“.

O godzinie 2 po południu zakończyła się uroczystość. Bismarck przepraszał, iż szczupłość mieszkania nie pozwala mu zaprosić wszystkich gości. (Skąpstwo jego stało się w Niemczech przysłowiem. *Przyp. Red.*) Dostąpili tego zaszczytu tylko prezydenci obydwóch Izb, Levetzow i przewodniczący stronnictw parlamentarnych. — Wszyscy inni powrócili na dworzec, gdzie im za własne pieniądze podano śniadanie.

O godz. 4 posłowie wrócili do Berlina.

Ci, którzy uczestniczyli w przekąsce u Bismarcka, opowiadają, iż był bardzo wesół i starał się nawet dowcipkować. Przypomniał on, iż w tym roku przypada także 50-letni jubileusz jego pracy parlamentarnej.

We wtorek cesarz Wilhelm powinszował osobiście Bismarckowi w formie dość niezwykłej, na czele wojska, do którego należy Bismarck, jako jenerał-pułkownik. Na rozkaz cesarza, kilka szwadronów kirasjerów halbersztackich, którego to pułku Bismarck jest właścicielem, wraz z pułkownikiem i oficerami, dwa szwadrony huzarów, kompanja piechoty i baterja artylerji przybyły w poniedziałek wieczorem i zajęły kwatery w okolicy Friedrichsruhe. Rano nazajutrz odbyła się rewja i cesarz sam dowodził defiladą. Po przemówieniu do Bismarcka, wręczył mu jako prezent złoty pałasz. Po przeglądzie wojsk, odjechał cesarz Wilhelm wraz z Bismarckiem do zamku. Podczas objadu wzniósł toast na jego zdrowie, a baterja artylerji dała ognia.

* * *

Sobotnia uchwała parlamentu i zamiana depesz między cesarzem Wilhelmem a Bismarckiem, są najważniejszemi wypadkami w Berlinie a zajmuje się niemi cała prasa i świat dyplomatyczny. W sferach parlamentarnych utrzymują, że telegram cesarza Wilhelma wpłynął na pogorszenie położenia i tak już krytycznego. Berliński *Tageblatt* pisze: „W Stuttgardzie odbyło się wielkie zgromadzenie szwabskiej partji ludowej, które wyraziło swoją radość z powodu odrzucenia wniosku Levetzowa w parlamencie. W razie nowych wyborów, masy narodu staną po stronie większości parlamentarnej z 23 marca br.“ *National-Zeitung* utrzymuje, iż depesza cesarska nie jest żadnym aktem urzędowym i wyraża tylko osobiste przekonania Wilhelma II.

Co zaś do kwestji rozwiązania parlamentu, to w tej chwili mowy o tem nie ma. Być może, iż nastąpi to później. Nieprzyjazne bowiem zachowanie się większości przy pierwszem lepszem wotowaniu, znowu się może objawić i rząd będzie zmuszony uciec się do tego środka.

RADA PAŃSTWA.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 26 marca.

(Sm.) Jutro rozpocznie się po raz drugi w Izbie poselskiej rozprawa nad tymczasowym budżetem. Rząd bowiem obecny wnosi już po raz wtóry przedłożenie odnośne, żądając przedłużenia tymczasowości budżetowej do końca czerwca br. Opozycja młodoczeska, posiłkowana antysemitami, przygotowuje się do ostrego wystąpienia, które prawdopodobnie więcej zajmie czasu, aniżeli przewodniczący Chlumetzky z góry mu zaznaczył. Ze strony młodoczeskiej przemawiać będą: Eim i Herold, a zaś z antysemickiej: dr Lueger i książę Liechtenstein.

W sprawie uzupełnienia ustawy przemysłowej wnoszą jutro posłowie antysemiccy wniosek naglący. Podobny wniosek młodoczeskiego posła Adamka odrzuciła Izba przed kilkoma dniami.

Podkomitet dla zmiany ustawy wyborczej radzi, ale nie może sobie dać rady właśnie ze szczegółami, na co zwróciłem waszą uwagę w jednym z poprzednich listów. Kłopot ogromny z oznaczeniem liczby nowych mandatów poselskich, ich rozdziałem pomiędzy robotników i najmniej opodatkowanych, a największa, prawie nieprzezwyciężona trudność z utworzeniem nowych okręgów wyborczych wedle przyjętej zasady, iż nowa, piąta kurja wyborcza ma się składać z dwóch odrębnych „ciał wyborczych“, a właściwie ma się rozpaść na dwie osobne kurje. Główna trudność polega na tem, iż wyborcy jednego i drugiego „ciała wyborczego“, znajdują się po miastach i po wsiach, zatem powinny być aż cztery rodzaje okręgów wyborczych, mianowicie: miejskie i wiejskie dla robotników i miejskie i wiejskie dla najmniej opodatkowanych. Jeźliby się nawet udało zbić miejskich i wiejskich robotników fabrycznych w jednolite okręgi wyborcze, to jest to wręcz niepodobieństwem co do najmniej opodatkowanych.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odpowiadał minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, na interpelację p. Marchetta w sprawie winnictwa, poczem poseł Lienbacher wystosował do prezydenta Izby, Chlumetzky'ego, zapytanie, dla czego całego szeregu wniosków, przez niego w Izbie przedłożonych, nie przydzielono odnośnym wydziałom izbowym. Wniosków tych nie dopuszczono do pierwszego czytania. Jest to nadwerężenie praw parlamentarnych, jakoteż praw wyborców. W kancelarji leży przeszło sto wniosków, wcale nietkniętych.

Prezydent Chlumetzky przerywa mowcy, twierdząc, iż wygłasza za długą mowę.

P. Lienbacher: Przecież muszę moje zapytanie uzasadnić.

Prez. Chlumetzky daje bardzo niejasną odpowiedź, tłómacząc się wcale nieskutecznie wobec podniesionych przeciwko jego gospodarce zarzutów.

Izba przystępuje potem do porządku dziennego. Po dokonaniu kilku wyborów wydziałowych rozpoczyna się rozprawa nad nową ustawą podatkową, mianowicie nad §§. 67 do 72 ustawy o podatku zarobkowym. Rozprawa bardzo mało budzi zajęcia.

Ostatnim punktem porządku dziennego jest przedłożenie, dotyczące upaństwowienia telefonów.

Odpowiedź hrabiemu Nigrze.

I.

Przed dwoma tygodniami hrabia Nigra, dzisiejszy ambasador włoski przy dworze wiedeńskim, wydał broszurę starającą się usprawiedliwić rząd włoski z jego zachowania się podczas wojny 1870 r. Broszura ta sprawiła pewne wrażenie w świecie dyplomatycznym, lecz nikt nie przykładał do niej wielkiej wiary, gdyż wiadomo, że król Wiktor Emanuel nie dotrzymał przyrzeczeń i zawiódł cesarza Napoleona. Obecnie pojawiła się odpowiedź napisana przez publicystę francuskiego pana Fryderyka Pichereau, z której przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Przedewszystkiem dwa ważne punkty są do zanotowania. Wiadomo, iż w dniu 14 lipca cesarz i ministrowie postanowili zażądać zwołania kongresu, któryby stwierdził rezygnację kandydatury księcia Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego i raz na zawsze położył tamę wszelkim jego roszczeniom. O tem dotąd nikt nie wie, że książę Grammont pierwszy powziął tę myśl. List księcia wystosowany do hr. Vitzthuma, ówczesnego posła austrjackiego w Brukseli, dokładnie wyjaśnia tę sprawę. Brzmi on jak następuje:

„Zapewne pan nie wiesz, że idea zwołania kongresu pochodzi odemnie. Na pełnej radzie ministrów poruszyłem tę kwestję i cesarz chętnie się zgodził. Naturalnie wszyscy ministrowie poszli za jego zdaniem“.

Drugi punkt, że cesarz upierał się przy kongresie, co stwierdza sam hr. Vitzthum w liście z dnia 20 kwietnia 1878 r.

„Moim obowiązkiem jest przyznać, że cesarz Napoleon w dniu 15 lipca 1870 r. polecił mi przedstawić zwołanie kongresu memu władcy, cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Austrja powinna wziąć inicjatywę zebrania kongresu, aby przeszkodzić wojnie“.

Książę Gramont nie chciał więc wojny i starał się ją zażegnać. Została ona zadecydowaną w chwili, gdy rada przyboczna wszystkiemi głosami uchwaliła jej wypowiedzenie. W skutek tego postanowienia hr. Vitzthum widział się ponownie z cesarzem Napoleonem. Następnie konferował z ks. Gramontem przez trzy kwadranse w obecności ks. Metternicha i wieczorem wyjechał do Wiednia. Z drugiej strony pan Vimercati, sekretarz ambasady włoskiej w Paryżu, tegoż dnia udał się do Florencji.

Cesarz Napoleon wysłał list do ks. Gramonta:

„Mój drogi książę! Wojna, którą rozpoczynamy jest bardzo poważną i musimy wytężyć wszystkie nasze siły. Nieodwołalnie trzeba ściągnąć brygadę z Civita-Vecchia. Nim to jednak uczynimy, zażądamy w tejże chwili gwarancyj co do granic“.

Cesarz natychmiast 15 lipca wysłał depeszę do króla Wiktora Emanuela donoszącą mu o odwołaniu brygady francuskiej z Civita-Vecchia, ale los papieztwa powierza honorowi i lojalności króla.

Ta depesza została bez odpowiedzi, cesarz wystosował drugą. Na nią odpowiedział Wiktor Emanuel 17 lipca: „Spóźniłem się z odpowiedzią, gdyż byłem nieobecny. Jedynem mojem życzeniem jest, abyś, Najj. Panie, był zadowolony, zabezpieczając jednakże interesy narodu. Chciałbym wiedzieć, jakie są zamiary Austrji i czy zawiązano już z nią rokowania? Czekam na przyjazd Vimercatiego i ten mnie objaśni szczegółowo. W każdym razie nie zawiodę zaufania Waszej Cesarskiej Mości“.

W drugim liście zapewnia Wiktor Emanuel, iż dotrzyma obietnicy i trwa przy dawnych projektach.

Tymczasem hr. Vitzthum przybył do Wiednia 17 lipca. Nazajutrz zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa. Uchwalono zbrojną neutralność, a w danym razie współdziałanie. Przedtem jednakże miano odwołać się do układów z Prusami.

Książę Metternich zawiadomił o tem francuskiego ministra spraw zagranicznych ks. Gramont i wysłał list do hr. Beustka:

„Kochany hrabio! W chwili gdy piszę, niewiadomo jeszcze, co zrobi Bawarja? Izby, zdaje się, są przychylne neutralności, lecz hr. Bray żąda, abyśmy wspólnie z Prusami uszanowali spokój Niemiec południowych wraz z Badenem. W tym wypadku wojna byłaby niemożebna, zwłaszcza, że Prusy obsadziły swemi garnizonami twierdze: Moguncję i Rastadt. Pójdą więc razem z Prusami, ale bez zapału i poprostu każą się ciągnąć za uszy. Książę Heski oznajmił mi, że gdyby nie działa Moguncji, oddałby się Francji zupełnie i czeka tylko sposobnej chwili wyrażenia swojej sympatji, jeżeli cesarz powróci mu niepodległość. W królestwie Wirtembergskiem nie można liczyć na nikogo. Kto wygra pierwsze bitwy, ten będzie ich przyjacielem. Prawdę mówiąc, neutralność tych państw byłaby tylko przeszkodą dla naszych planów strategicznych. Widziałem się z ks. Metternichem i ten uspokoił mnie pod wieloma względami. Zapewnił, że hrabia zgadzasz się na porozumienie z Włochami, aby wraz z niemi zrobić propozycję Prusom i zażądać od nich gwarancji *statu quo an'e bellum.* Znajduję tę myśl dobrą, gdyż otwiera się pole do zwołania kongresu. Książę Metternich zapewnił mnie, że Austrja już się zbroi. Tymczasem wiadomości wiarogodne, które otrzymałem dziś z Wiednia, mówią wprost przeciwnie.

Co zaś do Rosji, to według raportów, cesarz Aleksander II jest dotąd niezdecydowany. Przechyla się on więcej ku Prusom, ale gdyby otrzymał pewne korzyści, możnaby pozyskać jego neutralność. Rozmawiałem o tem z cesarzem; jest zdania, że pierwsze kroki powinna zrobić Austrja. Możnaby Rosji zaproponować: 1) Kwestję polską uważać raz na zawsze za pogrzebaną. 2) Co się zaś tyczy księstw Naddunajskich, to sprawę załatwi się póżniej w porozumieniu z Francją, Austrją i Włochami. 3) Rewizję traktatu z 1856 r. co do punktów obrażających godność Rosji, a szczególniej kwestję morza Czarnego. Austrja może wybornie zapewnić w Petersburgu, że na wszystko uzyska zgodę Francji.

Książę La Tour d'Auvergne za przybyciem do Wiednia, objaśni szczegółowo treść mojego listu.

Racz przyjąć, panie hrabio, wyrazy poważania *Gramont*“.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 24 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Miasto nasze przybiera szatę miast większych w kraju, po pożarze bowiem otrzymało ono wygląd nieco powabniejszy, zwłaszcza przez zniknięcie ulicy Żydowskiej, charakterystycznych bud, budek i zaułków, znanych z nieczystości i niechlujstwa, gniazda wszelkich epidemij. Główną jednak cechą u nas jest obecnie gorączkowe szpikowanie miasta sklepami w nieotynkowanych jeszcze budowlach. Dom koło domu, okno koło okna, na sklep przekształcone, a nawet bramy, sienie, żydy przerabiają na handle. Ot, weźmy np. tę połać od Körbla do Dormana, gdzie na 270 kroków mamy sklepów aż 17, gdy w całej mieścinie jest ich aż 131. Mimo to jest niby ożywienie, fizjognomja ma coś chorobliwego, gorączkowego, coś niezwykłego, nienaturalnego, miasto tak przystrojone wygląda jak oblubienica w stroju godowym, którą skazano na śmierć przez zatrętwienie, o, bo ta ręka śmierci czego dotknie się, wszystko to trętwieje i zamiera.

Polityka z temi sklepami jest nam istną zagadką. Gdy my gdzie mamy zjazdy i posiedzenia, to tam żydów pełno: słuchają bacznie, ażali goje nie uradzą co szkodliwego. Oni zaś odbywają tajemne posiedzenia przy zamkniętych drzwiach, a jeżeli „Aliance israelite“ zwoła kiedy zjazd rabinów, to dla zamydlenia oczu głoszą nam, że to kwestje dogmatyczne, gdy tymczasem są one "politycznej natury“, a my dopiero po niejakimś czasie widzimy ze smutnej praktyki, że oni uradzili chwycić np. dziennikarstwo, wpychać się na każde stanowisko, np. na guwernerów, fotografów, muzyków, metrów, profesorów, (choćby i na wsi) na pocztę, na apteki i na sędziów (aby od gojów odbierać przysięgi), a nawet na kaznodzieje w kościele, (jak się to już w Niemczech dzieje), aby tylko dominować, a paraliżować gojów. Kto wie, co tam znowu uradzono na naszą skórę? to dopiero odczujemy w skutkach... Czemu nas osnuto tak żydowskiemi sklepami, jak pająk ofiarę swą dławiącą siecią? Oto różne tu o tem słychać zdania. Jedno mianowicie, że to jest odpowiedź *Głosowi Narodu* na jego hasło „Kupujcie u chrześcijan“, a to, aby zająwszy wszystkie lokale, nie dopuścić gojów do wynajmowania tychże, i w ten sposób zmusić chrześcijan do kupowania u żydów; jest to czysto żydowska taktyka, zawsze dwa interesa naraz, nie jeden, to drugi, a udać się musi, tak i tu: gojom zaszkodzić a sobie dopomódz. Druga wersja krąży taka, że tym sposobem chcą oni dać namacalny wyraz hasłu, jakie rzucili nam w oczy przed kilkoma laty, że „Sandez ist eine jüdische Stadt“, a więc, jakby nie było chrześcijan, tylko żydy w mieście. Trzecie zdanie, a może nie mniej trafne, jest, że po ogniu chcą żydzi prędko się wzbogacić, a więc ponabierali u wiedeńskich firm towarów i naraz ogłoszą "bankrut“! I tu także podwójny zamierzają interes, a to, zapomogą się i „skompromitują“ gojów, bo Niemcy powiedzą „die galizischen Kaufleute“. Kto to dziś odgadnie, jaką żydy w tem zasklepowaniu miasta mają politykę? może nie jeden z wyż wymienionych, ale wszystkie trzy cele, a wszystko to na nasz koszt i stratę. Ale my mamy, jako naród, nasze ideały, mamy nasze narodowe cele, których wróg, przez 100 lat naszej katuszy, nie złamał; czyż mają je złamać przybysze i obrócić nas w niwec?! — przenigdy! My nie łatwo skonamy, a dla nich niechaj będzie przestrogą ten los, jakiego doznali ich ojcowie w tułaczce po Europie, zanim przybyli do Polski. A propos fotografów, przybył tu p. Fridman, a jako żyd obrotny, porozwieszał na reklamę duże kwotlibety po całem mieście swych czarnych wyrobów podczas gdy mamy tu od dawna dwóch fotografów, wyuczonych w Paryżu (pp. Brzeski, Andrzejowski), ale żyd zyskał ks. katechetę, który mu posyła młodzież i sam płaci; zrobiłby to rabin dla naszych, tak np. pan Bloch dla Kołomyi?

Odsuwając na razie tę niemiłą sprawę na drugi plan, uczuliśmy niewymowną radość, że w nowej, jeszcze niedokończonej kamienicy Sztubrów pani Tarsińska ubiegła żydów, zakładając sklep z drobiazgami, zaopatrzywszy go obficie w codzienne, najpotrzebniejsze artykuły domowe, z podażą cen prawie fabrycznych i produkcji; wspomnę np. naftę: tu 9 ct., u żyda 11 ct., cukier tu 16 ct., u żyda 18 ct., sól, śledzie, mąka, orzechy itp. zapotrzebowania nadzwyczaj tanie; oby tylko nie spotkała się z naszą otrętwiałością, coby najdobitniej świadczyło o naszym moralnym upadku i powolnem zaumieraniu. Bo cóż to znaczą 3 sklepy nasze w Sączu na 131 sklepów żydowskich? Obudza się też refleksja u naszych i zaczynają już trochę myśleć o sobie. Szewcy nasi, aby módz wyprzeć żydowską tandetę z Mödlingu, założyli sklep obuwia wyrobu krajowego, a naszą rzeczą jest popierać ich w rozwoju. Mamy własną mleczarnię p. Marożaniowej, wyroby futer Bilewicza, wyrób krawiectwa u Strelki, trzeba nam tylko ich wspierać. Oby wszędzie tak czyniono. Spalony ze wszelkiemi zapasami p. Moskwa, urządził znaną swoją elegancką cukiernię i już ją otworzył, a celuje ona doborem pieczywa i przystępną ceną. Tak więc garniemy się, jak możemy, byle tylko pod zabójczem tchnieniem niszczącego semityzmu nie strętwieć na śmierć. Wśród tej ogólnej krzątaniny, poczciwe serca znowu wysuwają humanizm na pierwszy plan, co daje dobrą otuchę, że ludzkość jeszcze nie wyrzekła się szlachetnych uczuć litości i miłosierdzia, a w tem przodują piękne dusze naszych pań. Ich zacne serca odczuwają pierwsze niedolę bliźnich. I zaraz są one inicjatorkami stałej pomocy. Oto pani hr. Drohojewska, znana z dobroczynności w czasie ognia, ów prawdziwy anioł pocieszenia, zawiązuje tutaj damskie bractwo „św. Wincentego a Paulo“; kto wie, że współczłonkowie takiego bractwa winni są prawdy dociekać naocznie w nędznych norach i zaułkach, ten zrozumie to wielkie poświęcenie osobiste. Szczęść Boże tej myśli, chwała im! Wreszcie rozpoczęta budowa miasta po większej części utknęła, a czemu? — bo trudno i trudno doprosić się pomoga a podobno spisu potrzebujących jeszcze nie wygotowano w magistracie, gotuje go zaś, jak słychać, jakiś praktykant. Gdzie to utknęło, dowiemy się i napiszemy, bo to, Bogu dzięki, już rok dobiega (17 kwietnia), a pan starosta i pan komisarz Łępicki napróżno się niecierpliwią.

Z pod Grybowa d. 26 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 24 b. m. odbyło się we wsi Siołkowy w pow. Grybowskim, uroczyste otwarcie Czytelni ludowej założonej przez krakowskie „Towarzystwo Oświaty ludowej“, za inicjatywą i staraniem tutejszej nauczycielki, panny Br. Janowskiej. Obszerna sala szkolna nie mogła pomieścić zgromadzonej licznie ludności, skutkiem czego część obecnych zmuszoną była pozostać na kurytarzach i przed szkołą. Z pobliskiego Grybowa przybyło także poważne grono zaproszonych osób z duchowieństwem tamtejszem na czele.

Otwarcie zagaił w podniosłych i patrjotycznych wyrazach ks. kanonik Leon Tarsiński, wyłuszczając zasługi Towarzystwa Oświaty ludowej i pożytki, jakie ci ludzie dobrej woli krajowi i pojedynczym jednostkom przynoszą. Korzystajcie, kończył mowca, z udzielonego wam dobrodziejstwa i zamiast spędzać czas źle, lub na próżniactwie, spieszcie tu, gdzie uczyć się i pożytecznie bawić się możecie!

Po ks. Tarsińskim przemówił obecny poseł sejmowy i wice-marszałek Rady pow. p. Edmund Klemensiewicz, składając hołd Towarzystwu, które usilnym staraniem Sejmu i Wydziału krajowego swą pożyteczną działalnością w pomoc przychodzi. Przemowę zakończył on poleceniem nowo we wsi powstałej instytucji, tutejszym gospodarzom, zwracając się szczególnie do kobiet, które, jako wychowawczynie młodego pokolenia, powinny ją mieć w szczególniejszej pieczy.

Wójt Radzik podziękował w imieniu gminy księdzu kan. Tarsińskiemu za przybycie i otwarcie Czytelni, miejscowej nauczycielce za inicjatywę i starania około jej otwarcia, tudzież zgromadzonym gminom za liczne przybycie, którem się do uświetnienia uroczystości przyczynili. Zwracając się do włościan, wyraził przekonanie, iż dzięki przemówieniom swoich poprzedników, cele Czytelni zrozumieć byli powinni, niech więc na tem miejscu wszystkim swą wdzięczność okażą okrzykiem „Niech żyją!“, który też trzykrotnem gromkiem echem rozległ się po sali.

Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się niemało śpiewy dziatwy szkolnej, przeplatane deklamacjami: „Ballada jakich wiele“ i „Bitwa racławicka“ Lenartowicza, wygłoszonemi z takiem zrozumieniem, że nie wiadomo, co więcej podziwiać, inteligencję dzieci, czy też skuteczną pracę nauczycielki.

Po skończonej uroczystości, obecni zainicjowali składkę na cele Czytelni, a składka ta razem z datkami włościan, którzy gęsto drobną monetę rzucali, wyniosła 11 złr. 30 ct.

Gdy goście opuścili salę, włościanie rzucili się gromadnie do wypożyczania książek, których w tym dniu 62 rozebrano. *St. J.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

26 (Ciąg dalszy).

Stosownie do podanego przezemnie oświadczenia, będę odtąd przeważnie streszczał recenzję moją Rzeczy p. Koźmiana, która niezadługo ukaże się w osobnej książce.

Pomijam więc naprzód ustępy tyczące się konwencji Prus z Rosją, wykazujące, iż konwencja spotkała się z ogólnem potępieniem nawet całego niemieckiego dziennikarstwa i że wystąpienie przeciw niej Francji przyjęto u nas chłodno, bo wiedziano, iż brak temu mocarstwu sprzymierzeńców. Podaję dalej w swojej recenzji dowody, że nawet zapaleńsi, więcej gorący od konserwatystów, uważali początki gry dyplomatyczno-politycznej za „grzeczne preliminarja“, które mogą ucichnąć i zawrócić do przystani zwykłego spokoju. Przytaczam głosy prasy urzędowej francuskiej, która „nie widziała po prostu możebności sporu, mogącego rozdzielić Europę i pociągnąć za sobą wojnę“. Trudno wobec tego jest pojąć, dlaczego p. Koźmian wraz z gronem krakowskiem przełamywał się dalej.

Że gabinety z sobą się znosiły, o tem wiedziano, a raczej przypuszczano, ale szczegóły były zakryte, a na dość częste czułości dziennikarskie nie łapali się nawet umiarkowani, a więc nie powinni się byli łapać i konserwatyści „wyższego umysłu“. Pan Koźmian usiłuje przeto wciągnąć w sprawę zachowanie się Austrji, które utwierdzało jakoby w mniemaniu, że popieranie powstania przez Galicję odpowiadało także widokom gabinetu wiedeńskiego. Kładzie przeto nacisk na pobłażliwe postępowanie władz w Galicji. Rzeczywiście postępowanie to było z początku dość grzeczne, ale nie tak znów bardzo, jak je p. Koźmian przedstawia. Aby je zbagatelizować, notuje fakt, że aresztowano w Krakowie służącą artystki dramatycznej, Germanówny i ogólnikowo wspomina o rewizjach u osób „mało znaczących“. Tymczasem w Krakowie aresztowano lekarza Wołka, aktora Borkowskiego, rzeźbiarza Filipiego, we Lwowie Kornela Ujejskiego, Mieczysława Romanowskiego, oraz kilkunastu innych, a były to osobistości, bądź co bądź ważniejsze od służącej jakiejś aktorki. Korespondent lwowski *Dziennika poznańskiego* donosi już dnia 8 lutego o zmianie na niekorzyść w postępowaniu władz austrjackich; z początku tylko patrzono przez szpary, ale już dnia 2-go lutego wysłano komisarzy na prowincję i wydano wojsku rozkaz chwytania pojedynczych oddziałów. To też rozpoczęto owo chwytanie na większą skalę. W Dyniskach przytrzymano 60 ludzi, w samym Lwowie 46 oddano pod śledztwo sądowi karnemu: na dworcu kolei i na rogatkach szukano broni: akademikom polecono przedstawiać się dziekanom i rektorowi, w żółkiewskie wyjechała komisja śledcza. P. Koźmian mówi, że „konfiskowano wprawdzie jakiś numer *Czasu* i *Gazety Narodowej*, ale wogóle pozwalano im wiele i zachęcająco pisać o wypadkach“. Jestto prawda, ale również ocukrzona. Praska *Politik* donosiła 16 lutego, że *Goniec*, *Czas* i *Gazeta Narodowa* są konfiskowane i mają wytoczone procesy, że skonfiskowano nawet *Narodni Listy*, za słowa sympatji dla Polski[1]). Jeden z procesów wytoczonych *Czasowi* skończył się później karą aresztu i wytrąceniem 3000 złr. z kaucji. Wszystko to są fakta niezbyt wielkiej wagi, ale w każdym razie dowodzą, że nie było znowu tak dobrze, jak twierdzi p. Koźmian. Naturalnie, iż wiadomości jego co do tych spraw są bardzo ograniczone, bo opiera się tylko na *Czasie*, który nie o wszystkiem mógł pisać, a nie mógł już całkiem krytykować postępowania rządu austrjackiego. Za to *Dziennik poznański* z dnia 12 lutego podnosił „dwuznaczną i dwulicową rolę Austrji“, nazywając ją „niepiękną i niedorzeczną“.

Równie tendencyjnie przedstawia p. Koźmian zachowanie się rządowej prasy austrjackiej. Już 15 lutego pisze p. K. *Donau Zeitung* umieściła z powodu konwencji artykuł polemiczny: Sprawy polskie w Austrji, w którym dowodziła, że Austrja dobrze zrobiła nie łącząc się z postępowaniem Prus i Rosji. To prawda, ale dlaczego pan Koźmian urywa na tem streszczenie artykułu *Donau Zeitung?* Wszak artykuł ten wspominał dalej, że lubo Austrja niechętnie się zgodziła na rozbiory, ale z faktów dokonanych urosły dla niej nowe prawa posiadłości, które pragnie utrzymać, — wszak jeszcze dalej oświadczała *Donau Zeitung*, iż rząd wiedeński bynajmniej nie sympatyzuje ze sprawą powstania i że tylko własne interesa mieć będzie na względzie[1]). Gabinet wiedeński, pisze p. Koźmian, coraz silniej zaznaczał, że Austrja nie pójdzie wspólnie z Prusami i Rosją, t. j. że nie przystąpi do konwencji. To znowu prawda, bo cóż Austrji szkodziło, że Rosja ma kłopoty, owszem cieszyła się z tego, boć interesa jej na Wschodzie coraz więcej stawały się sprzeczne z interesami Rosji. Potrzeba było olbrzymiej fantazji, olbrzymiego daru do złudzeń, aby na tej podstawie sądzić, że Austrja czynnie ujmie się za Polską. Owszem nawet szowinistów, a cóż dopiero ludzi trzeźwych, musiała w bezpodstawnych nadziejach, pokładanych w Austrji, ochłodzić wiadomość o dyskusji w parlamencie angielskim. Gorliwy obrońca sprawy polskiej Pope Henessy pragnął wiedzieć, czy prawdą jest, iż podczas wojny krymskiej Austrja poruszyła sprawę niepodległości Polski. Na to lord Palmerston 10 lutego oświadczył, iż Austrja nietylko nie uczyniła podobnej propozycji, ale owszem przeciwnie, rząd angielski dowiedział się, iż Austrja nie przystałaby w żaden sposób na plan tego rodzaju, „owszem miałaby do niego wstręt nieprzezwyciężony“. A przecież wówczas była jedyna sposobność skutecznego podniesienia naszej sprawy. Wszak za wojny krymskiej Austrja miałaby gotowych sprzymierzeńców we Francji, Anglji i Turcji, które to mocarstwa chętnie wówczas przystąpiłyby do restauracji Polski i nawet, jak widzimy, badały w tej kwestji rząd austrjacki[1]).

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Dla dzisiejszych stosunków warto zanotować, iż konfiskata tego pisma nastąpiła za artykuł Grogra pod tytułem: „Polska a Rusko“. Zmieniają się czasy!

[1]) *Donau Zeitung* z obłudą zaznaczała, iż Austrja miała zawsze w poszanowaniu narodowość polską. Temu kłamstwu nie mógł zaprzeczyć *Czas*, a więc biedny pan Koźmian nie zwrócił na nie uwagi. Szkoda, że oprócz *Czasu* nie wziął do ręki *Dziennika Poznańskiego*, gdzie wolno było pisać o polityce austrjackiej. Radzimy mu jeszcze dzisiaj przeczytać numer 41 *Dziennika*, a dowie się jakiego doznał przyjęcia obłudny artykuł *Donau Zeitung*.

[1]) *Dziennik Poznański*, którego dlatego często cytuję, że był organem opinji ludzi więcej przychylnych powstaniu, niż konserwatyści krakowscy, a więc optymizm jego byłby bardziej usprawiedliwiony, donosząc o tej dyskusji w parlamencie angielskim, dodawał: „Austrja patrzy dziś z przyjemnością na kłopoty Rosji, ale na tem koniec teraz i w przyszłości“.

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I klasy: Józefa Stebnickiego, Ludwika Mikiewicza, Edmunda Studzińskiego, Michała Bauera, Józefa Szotowicza, Ludwika Lipskiego, Mikołaja Łodyńskiego, Franciszka Obmińskiego, Władysława Prohaskę, Stanisława Weissa, Antoniego Matejkę, Antoniego Korlakowskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Karola Eisenbeissera, Mieczysława Gawlikowskiego i Erwina Hellera, starszymi geometrami ewidencyjnymi II klasy w IX klasie rangi; geometrów zaś II klasy: Feliksa Naganowskiego, Franciszka Wierzchowskiego, Jana Fedynę, Józefa Hoffmana, Aleksandra Tazreitera, Stefana Kiliana, Janisława Złowodzkiego, Ludwika Musiała, Jerzego Sochalskiego, Antoniego Turkiewicza, Józefa Chmielewskiego, Marcjana Głowackiego, Marjana Mroczkowskiego, Józefa Chrzanowskiego i Tadeusza Bedronka geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana Malawskiego z Brzeżan do Lwowa, Pawła Derenowskiego z Mielca do Ropczyc, Michała Sowińskiego z Husiatyna do Kałusza, Władysława Marka z Ropczyc do Mielca, Wacława Seńkowskiego z Łańcuta do Husiatyna, Eugenjusza Swobodę z Kałusza do Brzeżan, Władysława Ganińskiego z Kołomyi do Turki i Piotra Przybylskiego z Czortkowa do Łańcuta; koncepistów Namiestnictwa: Włodzimierza Alberta z Turki do Zaleszczyk, Włodzimierza Bętkowskiego ze Lwowa do Kamionki, Zygmunta Pajączkowskiego z Kamionki do Kołomyi i Zygmunta Kretschmera z Przemyśla do Czortkowa; w końcu praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego z Husiatyna do Przemyśla i Piotra Seweryna Buszyńskiego ze Lwowa do Husiatyna.

FEJLETON.

JAN WILK

77 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Wiem i o tem — mówił dalej nieznajomy — jak byłaś starannie wychowaną w tym tu właśnie zamku przez rodziców najzacniejszych, którzy cię kochali nad wszystko. Wiem i o tem, jak cię namówiono, trochę za prędko, nie dając ci czasu do namysłu, do nieszczęsnego małżeństwa z panem de Simaise. Byłaś już wtedy zupełną sierotą, a twojemu opiekunowi było pilno pozbyć się ciężaru z głowy. Wydał cię więc za mąż prawie po omacku, za pierwszego lepszego, który się nawinął.... Twoja młodość, piękność, umysł niezwykle rozwinięty, wszystkie inne przymioty niezrównane, były w rękach twojego męża tem, czem każda zabawka, choćby najkosztowniejsza, w dłoni dzieciaka kapryśnego i rozgrymaszonego. Sprzykrzyłaś mu się nader prędko. Po szale pierwszych dni poślubnych, po pierwszych pieszczotach, dogadzaniu ci we wszystkiem, udawaniu miłości namiętnej, nastąpiła zupełna obojętność, obejście szorstkie i pogardliwe. Pan baron wrócił niebawem do swoich przywyknień i wybryków kawalerskich z dawnym bezwstydem. Chciał sobie widocznie wynagrodzić ów krótki przymus przy boku żony.... Koniec końców, położenie twoje, pani, pogorszało się z dniem każdym i stało się wprost niemożliwem. Wtedy porzuciłaś nikczemnika.... prawdopodobnie z jego przyzwoleniem.... i zawsze piękna, młoda jeszcze, wyrzekłaś się świata zupełnie. Schroniłaś się tu, do tego zamku, w którym urodziłaś się, z jednem tylko z dwojga dzieci... z twoją córką, Henryką.... Odtąd upłynęło lat siedmnaście.... nie widziałaś przez ten czas ani razu pana de Simaise, nie pojechałaś ani razu do Paryża, gdzie przecież nie brak ci wcale osób szczerze przychylnych. To szczupłe grono twoich przyjaciół, pani, nie zapomniało o tobie. Wielbią cię i ubolewają nad twoim losem fatalnym...., Wiem również, jakiem jest twoje życie w Vaucourt. Dość spytać o to pierwszego lepszego wieśniaka. Opowie natychmiast szeroko i długo, ile czynisz dobrego w całej okolicy, jak niewyczerpaną jest twoja litość i nieograniczonem miłosierdzie dla wszystkich, potrzebujących wsparcia i opieki. Henryka de Simaise jest twoją córką nieodrodną. Wstępuje ona wiernie w ślady swojej najszlachetniejszej matki. Nazywają was obie aniołami opiekuńczemi ubogich na dziesięć mil w około..... Widzisz z tego, pani, że jestem o wszystkiem dokładnie uwiadomionym.

— To prawda... nie mam już chyba nic więcej do dodania.

— A może jednak znajdziemy coś takiego... Wpierw, zanim ośmielę się spytać panią o coś natury niesłychanie drażliwej, pomówiemy o twoim synu, baronie Raulu de Simaise.

— O moim synu? Cóżbyś pan mógł mi o nim powiedzieć?

— Widujesz go pani nader rzadko i nie ma on dla ciebie tego uszanowania, tej miłości, jakby mieć powinien....

— Ależ panie... — próbowała zaprotestować przeciw temu pani de Simaise.

— Bierzesz go pani w obronę, jest to najświętszy obowiązek matki. Jakkolwiek jednak każda matka wysila umysł, aby pokryć i wytłómaczyć najkorzystniej błędy dzieci, jakkolwiek przymyka oczy na wszelkie synów wybryki, pani jesteś zbyt rozumną, aby łudzić się co do postępowania barona Raula de Simaise. Cierpisz okropnie i z tego powodu. Zresztą niepodobna, żebyś pani mogła nie wiedzieć, czem twój syn zajmuje się w Paryżu.

— Wiem rzeczywiście — baronowa odrzuciła z oczami łez pełnemi — że postępowanie Raula ostatniemi czasy nie było zbyt przykładnem. Zapewne, cierpiałam wiele z tego powodu i niepokoiłam się. Żył w najgorszem otoczeniu i odbierał rady najprzewrotniejsze.... Jak jednak słusznie pan zauważyłeś, każda matka umie być dla dziecka swego wybaczającą, wyrozumiałą i nie jest skorą do zupełnego zwątpienia, do zu-

pełnej niewiary w syna poprawę. I ja również nie wątpiłam, że Raul opamięta się prędzej, czy później, że zacznie żyć inaczej.... Otóż nie omyliłam się wcale. Obecnie Raul zmienił się nie do poznania, co mnie uszczęśliwia i napełnia otuchą na przyszłość.

— Ejże! naprawdę?

— Bawi w zamku od czterech dni, mogłam zatem wybadać go pod tym względem. Matka oszukać się nie da, nie weźmie szychu za czyste złoto. Ach! jeżeli syn mój zapominał niegdyś, co mi winien, wynagradza to teraz sowicie, okazując matce cześć najwyższą i najczulsze przywiązanie. Przebaczam mu też z serca całego niepokój i łzy gorzkie, które mi dawniej wyciskał swojemi wybrykami i próżniactwem... Sam zaczyna się brzydzić życiem bezczynnem. Wstyd mu, że tak marnuje lata młodociane. Chce się wziąć do pracy, aby zostać człowiekiem. W tej chwili właśnie znajduje się u jednego z naszych najwierniejszych przyjaciół, u hrabiego de Violaine. Chciał mu się zwierzyć ze swojemi zamiarami na przyszłość. Hrabia ma liczne stosunki, może więc Raulowi dopomódz do znalezienia odpowiedniego zajęcia i stanowiska.

— Dowiaduję się o tem z prawdziwą przyjemnością, pani baronowo.

— Och! co do Raula, jestem już teraz zupełnie spokojną; lecz, niestety! szczęście jest dla mnie zawsze owocem zakazanym. Muszę wiecznie przechodzić przez próby najcięższe i najboleśniejsze.... Czeka mnie nowe cierpienie!

— Co pani pod tem rozumiesz?

— Zauważyłeś pan zapewne, wchodząc tu, jak byłam wzburzona, a oczy miałam od płaczu czerwone. Byłam z córką po rozmowie, nader przykrej i dotkliwej. Jestem okropnie przygnębiona tym nowym ciosem, który spada na mnie zupełnie niespodziewanie.

— Z powodu panny de Simaise?

— Tak, panie....

— Czy nie mógłbym wiedzieć?....

— Czuję, że nie powinnam niczego przed panem ukrywać, który wiesz wszystko tak dokładnie, co się ze mną działo i dzieje. Czy nie zobowiązałam się odpowiadać szczerze na pańskie pytania? Co zresztą zataiłabym dziś przed panem, o tem dowiedziałbyś się od innych za dni kilka. Otóż przed chwilą zapowiedziała mi moja córka, że myśli mnie opuścić i wstępuje do zakonu Panien Wizytek.

— Ho! ho! — wykrzyknął p. Lagarde.

— Chce mnie samą zostawić — baronowa wybuchnęła gorzkim płaczem — aby zamknąć swoją piękność i młodość w ponurych murach klasztoru!

Jęknęła boleśnie, kryjąc twarz w dłoniach.

— Biedna kobieta! Nieszczęśliwa matka! — szepnął p. Lagarde sam do siebie. A po chwili milczenia dodał:

— Czy córka oznajmiła pani, co ją skłania do tego kroku?

— Nie, panie. Nie chciała się jaśniej tłómaczyć. Odgadłam jednak z niektórych wyrazów, że....

— Co pani przypuszczasz?

— Że kocha miłością bez nadziei... Wstydzi się tego uczucia, jest niem prawie przerażoną!... Oto dlaczego (jestem silnie przekonaną) nieszczęśliwe dziecię chce się wyrzec świata, przyszłości..... wszystkiego!

— Słusznie pani odgadłaś. Spieszę atoli z pociechą i z zapewnieniem solennem, że panna de Simaise nie zstąpi za życia do grobu i nie zamknie się w klasztorze. Zaniecha swego zamiaru, ja za to ręczę. Czy domyślasz się pani, kim jest młody człowiek, który potrafił wzbudzić miłość w jej sercu?

— Nie mam o tem najlżejszego wyobrażenia.

— Szukając jednak, odkryłabyś pani tę tajemnicę.. Ukochany przez pannę de Simaise, ubóstwia ją nawzajem. Na nieszczęście znajduje się obecnie w położeniu wyjątkowem; nie mógłby na razie wystąpić z oświadczynami. Znasz go pani zresztą i widziałaś go....

— Ja go mam znać?

— Niewątpliwie... Jak dotąd, nazywają go Wilkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 28 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Sykstusa papieża wyznawcy; jutro św. Eustazego opata i Cyryla djakona; pojutrze św. Kwiryna męczennika i Zozyma. Temperatura rano stopni + 5 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

☞ Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy**. Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów**.

☞ Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Zwycięstwo! Celem rozstrzygnięcia sprawy pomnika, zjechali się członkowie komitetu budowy z p. Rygierem w Krakowie i odbyli dwie narady, na których zapadły ostateczne uchwały:

Protokoł posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, spisany d. 25 i 26 marca b. r. Obecni: Przewodniczący książę-marszałek Sanguszko, członkowie: Juliusz Kossak, hr. Edward Raczyński, W. L. Jaworski; konsulent techniczny Tadeusz Stryjeński.

Członek komitetu Henryk Sienkiewicz, usprawiedliwił listownie nieobecność chorobą gardła.

I. Komitet uchwalił n i e p r z y j ą ć figury Mickiewicza i bocznej grupy pod nazwą „Nauka“.

II. Komitet uchwalił wstrzymać wypłatę przypadających p. Rygierowi rat w kwocie 14.000 złr. i pięcioprocentowej kaucji od wypłaconych mu już rat w kwocie przeszło 4000 złr.

III. Komitet uchwalił podziękować wszystkim tym panom, którzy na prośbę komitetu wydali swe opinje co do pomnika, jak niemniej wyrazić podziękę prawnikom, którzy oświadczyli gotowość przyjścia komitetowi w pomoc poradą prawną.

IV. Następnie zawarł komitet z p. Teodorem Rygierem umowę, której istotne punkty opiewają: 1) p. Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia. 2) p. Rygier zobowiązuje się wykonane w gipsie figury przysłać do Krakowa, poddać je ocenie komisji artystycznej powołanej przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisja ta od niego zażąda. 3) p. Rygier zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i w ogóle przedsięwziąć wszystko, co potrzeba — by odlew nastąpił prawidłowo. 4) po przyjęciu przez komitet figur w gipsie pan Rygier otrzyma ze wstrzymanych obecnie rat kwotę 9000 złr., po ustawieniu na pomniku figur odlanych w bronzie kaucję pięcioprocentową, a w rok potem resztującą ratę w kwocie 5000 złr. 5) Koszta transportu figur gipsowych z Rzymu do Krakowa i stąd do odlewarni, koszta odlania w bronzie, koszta transportu figur bronzowych z odlewarni do Krakowa i koszta ustawienia figur na pomniku ponosi komitet.

E. Sanguszko, E. Raczyński, J. Kossak, W. L. Jaworski.

Uchwałę powyższą witamy z żywem zadowoleniem, nią bowiem Komitet dał zupełną satysfakcję opinji publicznej i kraj cały uratował od śmieszności. To, że p. Rygier podjął się bezinteresownie wykonać na nowo w gipsie figurę tak Mickiewicza, jak i boczną „Nauka“ świadczy bardzo pięknie o jego charakterze. Inny artysta byłby się zaciął, gdyż artyści to ludzie nerwowi i byłby zawołał: „Skoro odrzucacie moją pracę, na której nie umieliście się poznać, natenczas róbcie sobie sami!“ On jednak tego nie uczynił, lecz postąpił jak prawdziwy obywatel i to w nim wysoko cenimy. Prawdziwego talentu nie odmawialiśmy mu nigdy, a że figura Mickiewicza nie powiodła mu się, to sobie głównie tem tłómaczymy, że mając na względzie Sukiennice z maszkerami, kościół P. Marji i kościółek św. Wojciecha, z obawy, by otoczenie tak niezwykłe nie przytłoczyło jego pracy, poszedł w tem, co się nazywa *grandioso* za daleko i popadł w monstrualność. Dziś jednak, doświadczeniem nauczony, uniknie dawniejszych niebezpieczeństw i niewątpliwie da nam dzieło piękne.

Na pochwałę zasługuje także komitet, że z własnych funduszów chce pokryć koszta przelania figur, co według naszego obliczenia, wyniesie około 25.000 guldenów.

W ogólności sprawa zakończyła się pomyślnie, a *Głos Narodu* z żywem zadowoleniem dziś notuje, że pierwszy zadzwonił na alarm i cały czas dzwonił najgłośniej.

Z kolei. Dyrekcja ruchu w Krakowie, otrzymuje ostatniemi czasy wiele podań o udzielenie posad, które bądź to pocztą przychodzą, bądź to osobiście przez interesantów lub różne pośredniczące osoby bywają wnoszone. Ze względu, że obecnie na d ł u ż s z y przeciąg czasu wszelkie wakanse są zamknięte, więc celem uchronienia interesowanych od straty czasu, zabiegów i wydatków z nimi połączonych, ogłaszam, że i nadal żadne podanie nie będzie uwzględnione, że zatem wnoszenie ich jest zupełnie bezcelowem. — Z poważaniem dyrektor ruchu *Kolosvary*.

W Klubie pocztowym (w gmachu poczty) odbędzie się jutro wieczorek muzykalno-wokalny i deklamacyjny dla członków, pod artystycznym kierunkiem p. M. Siebera.

Niezawodna zapowiedz wiosny. Onegdaj nad Wawelem przeleciały z wielkim krzykiem dwa wielkie stada żurawi. Widok ten uradował wszystkich, którzy z upragnieniem wyglądają spóźnionej w tym roku wiosny.

Wisła pod Krakowem przybierała w ostatnich dniach znacznie; stan wody dosięgnął onegdaj najwyżej, bo 1.97 m. nad 0. Posterunki czuwały wdłuż brzegów w obawie powodzi. Ale we wtorek wieczorem zaczęła już woda opadać, dość powoli wprawdzie, jednak stan ten trwał bez przerwy przez cały dzień wczorajszy i dziś wysokość wody nad 0 wynosi 1.82 m. W okolicy mostu kolejowego Wisła wzniosła się aż do parkanu sąsiednich składów węgla, w pobliżu miasta jednak do tej chwili nigdzie z brzegów nie wystąpiła.

Rzeka Mołdawa opada zwolna. W Pradze części miasta niżej położone, były zalane. Obecnie niebezpieczeństwo jest już usuniętem. Znaczniejsze szkody poniosło przedmieście Lipow, gdzie mieszkańcy musieli spiesznie opuścić mieszkania parterowe, uciekając przed powodzią. Woda sięgała tam pierwszych piąter. W domach niżej położonych musiano mieszkańców z pierwszych piąter łodziami ratować. Przystań w Lipowie stoi pod wodą, która zalała 32 domy.

Komedja we Friedrichsruh. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Gdyby nam był kto przed trzema laty powiedział, że cesarz Wilhelm II będzie, jak giermek, jechał za powozem Bismarcka, bylibyśmy mu w oczy śmiechem parsknęli, tymczasem liczne tłumy były onegdaj świadkami w Friedrichsruh, tego arcyzabawnego widowiska.

Punktualnie o godz. 12 nadszedł onegdaj na stację w Aumühle złożony z 7 wagonów pociąg, w którym znajdował się cesarz. Cesarz wysiadł w Aumühle z adjutantami przyboczymi, następca tronu i cała pozostała świta powrócili napowrót do Friedrichsruh.

Tu uszykowane były w przepisanym na stopie pokojowej komplecie, pod dowództwem komendanta pułku kirasjerów Seydlitza: szwadron pułku, którego szefem jest Bismarck, wraz z trębaczami i sztandarem, kompanja pułku piechoty Nr 76 z orkiestrą pułkową, grajkami i chorągwią odnośnego batajonu, dalej szwadron pułku huzarów Nr 15 z trębaczami i sztandarem, wreszcie baterja 24 pułku holsztyńskiego artylerji polowej.

Cesarz stanął na czele wojsk i poprowadził je na plac, przylegający do parku zamkowego. Na placu tym rozkazał cesarz wojskom ustawić się w szyku paradnym w czworobok, otwarty na północ. Wschodnią stronę czworoboku zajęli kirasjerzy, południową piechota, zachodnią zaś huzary i artylerja. Gdy się już wojska w szyku paradnym ustawiły, przybył na plac w otwartym po-

wozie, zawiadomiony tymczasem przez adjutanta przybocznego, książę Bismarck, ubrany w mundur kirasjerski swego pułku. Wojska sprezentowały broń i odezwały się dźwięki orkiestry.

Cesarz podjechał do Bismarcka i powitał go serdecznem uściśnieniem ręki, a następnie przedstawił mu następcę tronu i orszak. Następca tronu usiadł w powozie ks. Bismarcka i przejechał z nim wzdłuż frontu wojsk, podczas gdy cesarz jechał za powozem, a hr. Waldersee szedł obok powozu. Na środku placu Bismarck wysiadł, a cesarz wypowiedział przemowę i wręczył mu szablę. Bismarck podziękował cesarzowi i wsiadł znowu do powozu. Wówczas cesarz zakomenderował defiladę. Bismarck i następca tronu opuścili powóz i przypatrywali się defiladzie. Następnie zajęli znów miejsca w powozie i odjechali do zamku. Potem odbył się w zamku obiad, a o godzinie drugiej 21 strzałów działowych dało sygnał, że cesarz wnosi toast na cześć Bismarcka. O godzinie wpół do czwartej odjechał cesarz do Berlina.

Przy wręczeniu ks. Bismarckowi honorowej złotej szabli, zaznaczył cesarz w swem przemówieniu, iż obecni kirasjerowie, których szefem jest książę, za jego pośrednictwem, wręczają księciu dar za jego czyny. Cesarz nie mógł znaleść nic odpowiedniejszego, jak miecz z herbami Alzacji i Lotaryngji, „miecz, oręż Germanów, symbol owego narzędzia, który książę wraz z moim dziadem pomagałeś kuć, ostrzyć i nim działać — a zarazem środek, który nigdy nie zawodzi królów i książąt, a skoro zajdzie potrzeba i na wewnątrz także strzedz będzie skupienia ojczyzny tak, jak niegdyś prowadził do jej zjednoczenia. Zechciej, wasza książęca mość — mówił cesarz — widzieć w tem podziękę za zapisane w historji czyny, które zamknięte zostały przed 25 laty. My zaś, towarzysze, zawołajmy: Jego Dostojność książę Bismarck, książę Luenburgu, hurra!“ Przy objedzie wręczył cesarz Wilhelm księciu, jako upominek pieczątkę, pochodzącą z biurka cesarza Wilhelma I i w przemowie sławił Bismarcka jako oficera, któremu Bóg dozwolił wspaniałego dzieła dokonać za przesławnych rządów starego cesarza. Bismarck w odpowiedzi rzekł: „Co było najlepszego w działalności mojego życia, to to, że byłem oficerem pruskim i jako taki, z zapałem i gorącem przywiązaniem oddany byłem domowi królewskiemu i z tej drogi nigdy nie zstąpiłem, jak długo moja pomoc pożądaną była. W mojem przekonaniu po za wiernością dla dynastji nie ma dla Niemiec zbawienia“. I *finita comedia!*

Dr Aleksander Tchórznicki, prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie, przybył do Krakowa na pogrzeb swego ojca.

Przez miasto nasze przeciągnął przedwczoraj wzruszający orszak pogrzebowy dwojga małżonków, staruszków Barańskich. Ten niezwykły wypadek śmierci małżonków w jednym prawie czasie, podaje psychologom materjał do bliższego zastanowienia się nad nim. W dniu 20 b. m. okazała się potrzeba wezwać kapłana do zaopatrzenia żony w ostatnie pociechy religijne; mąż dowiedziawszy się o tem, przystąpił dobrowolnie do spowiedzi, mimo tego, że nie było żadnej obawy ani o jego zdrowie, a tem mniej o życie, a uczynił to dla tego, że oboje zwykle razem ten obowiązek religijny spełniali. Ona zamknęła powieki dnia 23 b. m. a stan jego psychiczny mimo ścisłego przestrzegania tajemnicy o jej śmierci, doznał od tej chwili takiej zmiany, że groźna choroba fizyczna tak szybko się rozwinęła, iż pomoc lekarska mimo wszelkich wysiłków okazała się bezskuteczną i już w 47 godzin po śmierci małżonki obie te dusze chwilowo rozdzielone, znowu się z sobą połączyły. Zmarli byli rodzicami znanej w Krakowie nauczycielki szkoły wydziałowej, Józefy, i nadinżyniera kolei państwowych, Jana. Blisko 50-cio letnie pożycie tych dwojga małżonków, było jednym ciągiem tkliwej miłości i przywiązania, którą znoje i trudy życia tem silniej potęgowały, tak, że węzła tych dwóch serc, nawet sama śmierć rozwiązać nie mogła. Celem ich życia było wychowanie dzieci, którym pod względem religijności, miłości Ojczyzny, szlachetności, nieskazitelnej uczciwości, uprzejmości i gotowości do ofiar, wzorowym byli przykładem. — Liczny, mimo niepogody, orszak pogrzebowy przyjaciół, znajomych i publiczności dowiódł ogólnej sympatji i szacunku, jakiemi się zmarli powszechnie cieszyli, a ten serdeczny współudział w boleści pozostałej rodziny niech będzie dla niej pociechą w jej smutku.

Cześć pamięci tych zacnych ludzi!

Wpisy do lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce już się rozpoczęły i trwać będą do 15 maja. Zgłaszać się należy do szpitala św. Ludwika, między godz. 10 a 12 przed południem. Wszelkie pośrednictwo osób trzecich lub zgłaszanie się do prywatnych mieszkań lekarzy nie będą uwzględniane.

Wyścigi w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, zawiadamia właścicieli stajen, że termin zgłoszenia przepadku do odbyć się mającego w bieżącym roku „Derby krakowskiego“ z dotacją 40.000 koron z dniem 1 kwietnia upływa.

W sprawie podatku rentowego, który ma być zaprowadzony w Austrji, a któryby okładał także listy zastawne gal. Towarz. kred. ziemsk. $1\frac{1}{2}$ % — przygotowuje się szeroka akcja krajowa. Rolnicy uważając to za nowy podatek na nich spaść mający, zajęli się na prowincji energicznem zbieraniem podpisów na petycję do Koła polskiego u uwolnienie listów zastawnych gal. Tow. kred. ziemsk. od opłaty owego podatku kuponowego, a i dyrekcja tegoż Towarzystwa ze swej strony podejmuje wszelkie możliwe kroki ku uchyleniu tej ewentualności, która musiałaby pociągnąć za sobą zaprowadzenie dodatku do administrację, podwyższającego roczne należytości ratalne.

Ruszenie lodów. Przebieg ruszenia lodów przedstawia się w dalszym ciągu w sposób następujący: Dnia 22 b. m. rano, ruszyły lody na Wiśle z Surowej (klm. 212) do Przykopa (klm. 236), na przestrzeni 24 kilometrów, utworzywszy zator między klm. 237 i 238. Lody jego złączyły się następnie z lodami, stojącemi poniżej i utworzyły aż do Zarzekowic (klm. 268) zator, mający 31 kilometrów długości. Dnia 22 b. m. w południe spłynęły lody poniżej tego zatoru na przestrzeni od Nadbrzezia (klm. 270) do ujścia Sanu (klm. 279) przy stanie 300 ctm. wodoskazu w Dąbrowie wrzawskiej i oparły się o lody stojące między klm. 279 a 287 pod Chwałowicami (granica kraju). poczem wieczorem dnia 22 b. m. jedna ich część od Popowic (klm. 284) do Chwałowic (klm. 287) odpłynęła przy stanie 418 ctm. wodoskazu Chwałowickiego, wznosząc się 296 ctm. ponad najniższy stan wody. Dnia 24 b. m. lody wiślne, które w dniu 20 b. m. utworzyły zator, sięgający do Maniowej (klm. 199) — posunęły się do Słupca (klm. 205). Do dnia 24 b. m. czoło i inne cztery miejsca głównego zatoru między Zarzekowicami (klm. 260) i Zakrzowem (klm. 260) zostały już wzruszone nabojami mieszczącemi po 6 klgr. prochu, z których od 16 do 20 b. m. użyto 192 sztuk. Od 20 b. m. pracują nad utworzeniem kanału szerokiego 20—30 m., któryby się rozpoczynał od czoła zatoru (klm. 268) i szedł w górę rzeki; kanał ten ma na celu wytworzenie silniejszego przypływu wody, spotęgowanie jej ciśnienia i rozluźnienie lodów zatorowych. Główna robota odbywa się obecnie około wybicia owego kanału, skutkiem czego części zatoru urywając się odpływają. — Stan wody pod Dzikowem (klm. 255) wynosił w dniu 22 b. m. 314 ctm., w dniu 23 b. m. 311 ctm., w dniu 24 b. m. 276 ctm., w dniu 25 bm. 266 ctm.; wznosił się więc 404 ctm. do 356 m. lody na Wisłoce stały w okręgu tarnobrzeskim. — Do dnia 22 b. m. lody Sanu stały przy stanie +125 ctm.; — część ich spłynęła w dniu 23 bm. od Ulanowa do Zarzecza, zatrzymawszy się powyżej mostu w Zarzeczu na przestrzeni 2 klm. przy stanie +165. — Inna część lodów Sanu ruszyła 24 b. m. od Skowierzyna przy stanie +175 ctm. Lody, stojące o grubości 15—20 ctm., są mocno wzruszone. — Lody Dniestru z pod Halicza ruszyły dnia 26 bm., a z Bukownej i Niżniowa dnia 23 b. m., przy stanie 85 ctm., względnie 105 ctm. nad zero. — Środek koryta przeważnie wolny. — Grubość lodów 15 do 25 ctm.

Z Nowego Sącza piszą nam, że w niedzielę d. 24 marca podczas sumy w kościele, pracowano w tamtejszym magazynie towarowym kolei państwowych, mianowicie wydawano stronom posyłki, jak beczki ciężkie po 700 kgl. ważące. Zwracamy na to uwagę centralnego Zarządu kolei państwowych, żeby zechciał zapobiedz temu i nadal polecił podwładnym sobie organom przestrzeganie święcenia niedziel.

Z Tarnowa piszą nam: Przybyłem do Tarnowa d. 24 marca. Wysiadłszy z pociągu, oddałem pakiecik matce oczekującej mego przybycia. Gdyśmy wyszli z dworca kolejowego, chwyta nagle za pakiet jakiś człowiek noszący napis na surducie „Straż propinacyjna“ i woła tonem gburowatym: — Macie kobieto, wódkę? — Kiedy mu na to odpowiedziałem, że jest mała flaszeczka (za 45 ct.), którą mam dla własnego użytku, wyjął ją sam i kazał mi czekać kwadrans na gościńcu. Następnie udałem się z nim do biura propinacji, gdzie opowiedziawszy całą sprawę urzędnikowi (żydowi), dodałem, że chętnie opłacę taksę, jeżeli się jaka należy, prosiłem jednak by mi zwrócił flaszkę; tłómaczyłem mu wreszcie, że nie znałem przepisów, ale nic to nie pomogło. Urzędnik zbył mnie kilkoma wyrazami i flaszkę zatrzymał! — Taka to gospodarka żydowska panuje w Tarnowie.

Zmiany w archidyecezji lwowskiej. W najbliższych dniach spodziewane jest ogłoszenie nominacji dotychczasowego kanclerza metropolitalnego ks. dra Józefa Webera, na biskupa-sufragana lwowskiej archidyecezji ob. łac. w miejsce powołanego na stolicę biskupią w Krakowie ks. Puzyny. Ks. Weber jest najmłodszym z kanoników, dopiero bowiem od roku zeszłego należy do składu kapituły metropolitalnej. Obejmuje on także rektorat seminarjum duchownego po ks. Puzynie. Na pierwszego prefekta tegoż seminarjum powołany został ks. Adam książę Sapieha (syn księcia Adama z Krasiczyna), dotąd wikarjusz w jednej z parafij archidyecezji lwowskiej. Jest to niezawodnie pierwszy krok na drodze do dalszej karjery w zawodzie duchownym młodego kapłana z historycznem nazwiskiem.

Konsekracja Matki Alojzy Janowicz na ksienię Ormianek we Lwowie, odbyła się w niedzielę z wielką a rzadką ceremonją w tamtejszej katedrze ormiańskiej przy licznem zebraniu wiernych. Ks. arcyb. Issakowicz, który pontyfikował, pięknie przemówił do konsekratki i wiernych, poczem zakonnice składały nowokonsekrowanej Matce homagjum i życzenia.

Okradł swój swego. Czytamy w dziennikach lwowskich: Froim Rewicz i Chaim Roses zapałali nagle miłością ku Fajdze Krebs, przekupce. Rywale jednak porozumieli się widocznie pomiędzy sobą, przybywszy bowiem onegdaj po południu razem do jej mieszkania, podzielili się tak względami swej ukochanej, ze podczas gdy Rewicz trzymał ją w objęciach, Roses tymczasem „ściągnął“ jej z kieszeni — widocznie na pamiątkę — pugilares z kwotą 12 złr. Niewdzięczna Fajga zawiadomiła o tym niezwykłym dowodzie miłości policję, a ta znów, jak zwykle. podejrzliwa posądziła obu oskarżonych o kradzież.

Znikł bez śladu po raz drugi Mirosław Trembicki, uczeń 2 klasy gimnazjalnej w Kołomyi, wyszedłszy do szkoły dnia 1 marca i dotąd nie wróciwszy do domu. Mirosław T. ukończył 13 lat wieku, szatyn, twarz smagła, o regularnych rysach, z nieznacznie czerwoną blizną na prawym policzku, poniżej oka; ubrany był w ciemno-tabaczkowy paltot, w krótki surdut popielaty, takież spodnie i kamizelkę i w czapkę bronzową o białych pasach. Ojciec, Izydor Trembicki, koncypjent adwokacki w Kołomyi, uprasza uprzejmie każdego, ktoby na ślad jego syna wpadł, lub wiedział o miejscu jego pobytu, o natychmiastowe doniesienie. Wszelkie koszta będą z podziękowaniem zwrócone. Szanowne redakcje innych czasopism uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszej prośby. Dodaje się w końcu, że Mirosław T. nie ma przy sobie żadnych dokumentów i że prawdopodobnie pod innem nazwiskiem się ukrywa. Przyczyna zniknięcia, z powodu drażliwej swej natury, później będzie wyjaśnioną.

Nuchim Szapira mordercą. Według dzienników wiedeńskich, ma być przeciw Nuchimowi Szapirze, zasądzonemu za manipulacje fałszywemi banknotami, wdrożone śledztwo o zbrodnię morderstwa popełnionego w Kołomyi.

W Bernie morawskiem w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 3 rano dostrzegł policjant złodziei, którzy się włamali do pewnej mleczarni. Złodzieje zobaczywszy policjanta, uciekali, ale strzelili do niego dziesięć razy z rewolwerów i wpakowali mu trzy kule. Miasto wielce zaalarmowane, gdyż ostatniemi czasy zbrodnie bardzo się tam mnożą.

Nowy parowiec. W dniu 9 kwietnia przed południem, odbędzie się w Tryeście spuszczenie na wodę nowego parowca, zbudowanego w arsenale austrjackiego Lloyda. Parowiec otrzymać ma nazwę „Habsburg“.

Seminarjum katolickie na Wschodzie. Z dalekich stron, bo aż z wyspy Cejlonu, dochodzi wiadomość, że w mieście Columbus, ks. Władysław Zaleski, tytularny arcybiskup Teb i delegat apostolski dla Indyj Wschodnich, położył uroczyście kamień pod seminarjum katolickie w obecności msgra Melizana, arcybiskupa Columbus, biskupa

Kandy, biskupa Jaffoy i wobec mnóstwa cejlończyków, malborczyków, a nawet buddystów.

Kardynałowie, jak wiadomo, otrzymują od papieża roczną pensję w kwocie 25.000 lirów. Agitowała się teraz świeżo w Watykanie kwestja, czyby, ze względów oszczędności, nie zniżyć płacy na 15.000 lirów. Ostatecznie kardynałowie utrzymali się przy dotychczasowej dotacji.

„Gospodarz i parobek“, najnowszy utwór powieściowy Lwa hr. Tołstoja, prawie równocześnie z pojawieniem się w pismach rosyjskich, ukazał się naraz aż w trzech przekładach niemieckich. Między innemi, najświeższy numer *Illustrirte Leipziger Zeitung* przynosi odrazu całość tego arcydzieła, w dziale swym, zatytułowanym *Frauen-Zeitung*.

Sześcioletni Cumberland. Dr Quintard zakomunikował Towarzystwu lekarskiemu m. Angers bardzo ciekawy wypadek. Sześcioletni synek jednej z tamtejszych rodzin zaczął zwracać na siebie uwagę wszystkich zadziwiającą łatwością i szybkością, z jaką rozwiązywał ustnie najtrudniejsze zadania arytmetyczne. Myślano z początku, że to jakaś specjalna wrodzona zdolność, jak u Inaudi'ego, pastucha — sławnego przed czterema laty w całym Paryżu. Ojciec dziecka spostrzegł jednak wkrótce, że obecność matki jest niezbędna, aby owe rozwiązania były trafne; matka nie potrzebowała podpowiadać, ale tylko mieć w myśli rozwiązanie. Nie dość na tem: niech matka podkreśli paznogciem jakiś wyraz w książce, a dziecko zapytane, zaraz powtarza ten wyraz; matka ma przed oczyma najdłuższe choćby zdanie, napisane na kartce papieru, a synek to zdanie wiernie powtarza. Odgaduje również jedną po drugiej karty całej talji, nie myląc się nigdy; wskazuje przedmioty, chowane bez jego wiedzy; wylicza zawartość sakiewki, jeśli tylko pytający sam ma w myśli odpowiedź. Najłatwiej idzie odgadywanie, gdy odpowiedź znana jest matce.

Fakty te stwierdzone zostały i zanotowane przez kilku lekarzy miejscowych i nie ulegają żadnej wątpliwości. Interpretacja ich może być sporną; co do Quintard'a, to przypuszcza on prawdziwe przenoszenie myśli na odległość. Posuwa się nawet dalej w swoim komunikacie i tłómaczy sobie myśl poprostu jako wibrację eteru, a to na mocy faktu następującego z tem samem dzieckiem:

Chłopiec najdłuższe i najtrudniejsze dyktanda pisze bez omyłki, bez jednego przekreślenia, jeśli matka dyktuje i jest przy nim. Raz ojciec polecił matce udać się za parawan i dyktować stamtąd; natychmiast błędy przepełniły kajet. Dr Quintard wnioskuje stąd, iż parawan zatrzymał wibracje myśli, tak, jak ekran przecina wibracje świetlne lub cieplane.

Repertoar teatralny. Dziś w czwartek, d. 28 b. m. „Hamlet“, tragedja w 6 aktach W. Szekspira. W piątek, 29 b. m. „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, z francuskiego (występ panny Pankiewicz, artystki teatru lwowskiego). W sobotę, 30 b. m. „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach Henryka Sudermanna (występ panny Pankiewicz). W niedzielę, 31 marca „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljnsza Słowackiego (występ panny Pankiewicz). W poniedziałek teatr zamknięty.

Konkursy. Izba notarjalna w Krakowie ogłasza konkurs na obsadzenie opróżnionej posady notarjusza w Liszkach, ewentualnie, w razie nadania jej w drodze przeniesienia, innej w jej okręgu opróżnić się mającej posady. Kompetenci, o posadę ubiegający się, podania swe do dnia 30 kwietnia do Izby notarjalnej wnieść winni.

Rada szkolna okręgowa w N. Sączu ogłasza konkurs na posadę kierownika przy 5-klasowej szkole męskiej w Starym Sączu i na posadę starszego nauczyciela.

Nekrologja. W Szczucinie dnia 26 bm. rano zakończył swój żywot doczesny a pobożny, bogobojny a świętobliwy kapłan, ks. kanonik August Nowicki, w 74 roku życia, a 48 kapłaństwa, proboszcz miejscowy.

Teofila z Luxow Solska, wdowa po inspektorze podatkowym, zmarła 25 b. m. w 59 roku życia w Wadowicach.

Olga z Zalutyńskich Werycha Darowska, właścicielka dóbr z Ukrainy, lat 80, zmarła w Krakowie 28 bm.

Do odebrania w ekspozyturze policji w Podgórzu: zegarek złoty damski i branzoleta srebrna, po które właściciele, udowadniający swoją własność, mogą się zgłosić.

HUMOR.

ODPOWIEDŹ

na wierszyk marcowy z numeru 70.

Zimny marzec, słotny, psotny,
Nikt mu też nie daje wiary;
Wszyscy mówią: „Ten przewrotny—
„Ten obłudny figlarz stary!“
Czasem na dzień słońcem błyśnie,
To w lot znów obojętnieje —
A po chwilce śniegiem ciśnie,
Na odmianę deszczem leje.
Tak to, panie — marzec broi —
Niby chłopiec bałamutny.
Raz przemokły — to się stroi,
Raz wesoły — to znów smutny.
To nie pięknie! panie młody —
Wiecznie kłamać, wiecznie łudzić!
Nie bierz wzoru z niepogody —
Bo to wkońcu może znudzić.
Kiedy spojrzysz raz promiennie —
Niechże to już będzie stałem.
Jeśli kochasz — to niezmiennie —
Wtenczas będziesz ideałem.
Zamiast fałszu, zamiast błota,
Znajdziesz uczuć piękne kwiaty!
Lecz ty szukasz — gdzie dukaty...
Bierz więc szych—boś nie wart złota!

— Nie wiem już doprawdy gdzie podziać uwięzionego. Wszystkie miejsca zajęte.

— Niech się pan sędzia o to nie trapi, nie chcę być natrętnym, mogę powrócić przecież w stosowniejszej chwili.

— Ciężko mi się z córką rozstać i panu ją dać za żonę. Przez lat 20 takem się dla niej mozoliła, oszczędzała.

— Ależ to wszak pani może i w przyszłości, nigdybym nie śmiał się sprzeciwiać.

OSTATNIA POCZTA.

Kreuz Ztg dowiaduje się z Petersburga, że car i carowa nie opuszczą Petersburga, a względnie letniej siedziby przez cały rok zarówno ze względu na żałobę po zmarłym carze, jak i ze względu na stan młodej carowej. Doniesienia przeto o projektach podróży są przedwczesne. Również nieprawdziwe są doniesienia o koronacji w Moskwie.

Frankfurter Ztg donosi z Petersburga: Minister spraw zagranicznych, Łobanow, zaproponował carowi, aby ambasadorem rosyjskim we Wiedniu zamianowany został wielki mistrz ceremonji, ks. Dołgoruki. Car odrzucił jednak tę propozycję. Niewiadomo dokładnie, jakie powody wpłynęły na to postanowienie cara. Z jednej strony zapewniają, że car nie chciał oddalać od dworu petersburgskiego cieszącego się niezwykłą i powszechną sympatją księcia; z drugiej jednak przypuszczają, że car nie uważał za rzecz stosowną posyłać Dołgorukiego do Wiednia, dlatego, że w Wiedniu mieszka córka jego, poślubiona księciu Dietrichstein.

Do Petersburga przybył Dragan Cankow.

Depesza z Havanny donosi, że oddział wojsk rządowych, złożony z 300 ludzi, zadał porażkę koło Havanny oddziałowi kawalerji powstańców, liczącemu 500 ludzi. Piętnastu powstańców zginęło, a wielu jest rannych. Wojska rządowe straciły dwóch oficerów; dwóch żołnierzy jest rannych. — Dziennik, wychodzący w Havannie, potwierdza, że straż przyboczna dała dwukrotnie ognia do angielskiego parowca „Laurestian“, ponieważ statek ten nie zatrzymał się, mimo, iż otrzymał odnośny rozkaz. W sprawie tej nie ma dotychczas urzędowego sprawozdania.

Vossische Zeitung donosi, że w Petersburgu bardzo są niezadowoleni z zamianowania ks. Radolińskiego ambasadorem niemieckim przy tamtejszym dworze, którego pochodzenie polskie zraziło od razu prasę i towarzystwo. Uważają, że stosunki między obydwoma państwami musiały się znacznie pogorszyć, czego także dowodzi szybkie odwołanie jenerała Werdera. Ma to być dokuczeniem Rosji ze strony Niemiec za nowy kurs polityki, jaki Szuwałow chce zaprowadzić w Królestwie Polskiem. (*Vossische Ztg* widocznie jest bardzo źle poinformowaną o stosunkach rosyjskich. Dotąd nie zanosi się na żadną zmianę w Królestwie Polskiem, a wysłanie ks. Radolińskiego do Petersburga trzeba przypisać chyba innym przyczynom. *Przyp. Red.*).

Przy otwarciu muzeum socjalnego w Paryżu, prezes ministrów, Ribot, wypowiedział mowę, w której zaręczył, że rząd Rzeczypospolitej uważa sobie za obowiązek wprowadzić w życie ustawy socjalne. Obok sądownictwa, niezbędnemi są uczucia humanitarne. Przyszłość należy do tych, którzy wprowadzą Francję na drogę szlachetnych ideałów. Musi być jednak prowadzona walka z sofizmatami socjalnemi w obronie sprawiedliwości, ludzkości i braterstwa.

Program nowego ministerjum hiszpańskiego, ma być zupełnie reakcyjnym. Jak utrzymują, Canovas chce nakazać rewizję prawa prasowego i ukrócić wolność dziennikarską. Przekroczenia prasowe będą rozpatrywane przez sądy wojenne. Cła ochronne zostaną utrzymane, a wszystkie traktaty handlowe z czasów Sagasty, których Kortezy dotąd nie zatwierdziły, będą odrzucone. Dzienniki liberalne utrzymują, iż podobne postępowanie, szybko doprowadzi do ruchu rewolucyjnego.

Z Brukseli telegrafują: Rozruchy robotników górniczych w kopalniach węgla w Leodjum uważano już za chwilowo zakończone. Właściciele kopalni poszli za przedstawieniami gubernatora i pozwolili już robotnikom rozpocząć pracę na nowo. Tak surowość, z jaką żandarmerja i policja postępowały względem buntujących się robotników w piątek i sobotę, strzelano tam bowiem ostremi nabojami, przyczem wielu ludzi zraniono, jakoteż nalegania deputowanych socjalistycznych, którym przedwczesna zmowa górników nie była na rękę, ponieważ dziś dopiero na porządek dzienny obrad Izby miała przyjść ustawa wyborcza, jak się zdawało, wywarły pewien wpływ na robotników. Aliści bezskutecznemi okazały się wszelkie usiłowania ze strony komitetu partji robotniczej, żeby świątkujących robotników nakłonić do podjęcia roboty. Liczba strejkujących nie zmniejszyła się bynajmniej, ale przeciwnie wzmogła się jeszcze, a zaś ludność z każdą chwilą zajmuje groźniejszą postawę, tak, że rząd wobec tego wydał polecenia do garnizonu w Brügge, żeby dwa szwadrony lancierów były każdej chwili gotowe wyruszyć na wezwanie do Leodjum. Trzech aresztowanych w sobotę górników oddała policja sądowi, oskarżając ich nietylko o stawianie oporu organom policyjnym, ale i o bunt.

Japończycy zajęli wszystkie forty na wyspach Rybackich. Wojska japońskie wylądowały w sobotę i uderzyły na forty z przeciwnej strony, gdzie te nie były oszańcowane. Straty po obydwóch stronach prawie żadne.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 28 marca (rano). Rozprawa nad prowizorjum budżetowem w Izbie przybrała niespodziewanie wielkie rozmiary. Już pierwszy mowca, Eim, zajął dla swoich wywodów prawie trzy godziny. Mowca krytykował zrazu w licznych, bardzo dowcipnych zwrotach bezowocność ery koalicyjnej, poczem przeszedł na akcję w sprawie reformy wyborczej. Przedstawiwszy obraz wędrówki długiej, którą zrobiła już reforma wyborcza, zwrócił się Eim do Izby z pełnem zapału wezwaniem, wyrzucając jej, że nie słucha grzmiącego głosu ludu, a zaś rządowi wytknął, że nie spełnił swego obowiązku, nie ująwszy we własne ręce inicjatywy w sprawie reformy wyborczej.

Z niepospolitym dowcipem i gryzącą satyrą wyśmiewał dalej subkomitet dla reformy wyborczej, drwiąc z jego tajemnej działalności. „Czyż chcecie — mówił Eim — czekać dopóty, aż pokojowe głosy bataljonów robotniczych zmienią się w okrzyki wojenne, a proletarjat Austrji rozmówi się z wami po belgijsku?!“

Z kolei przeszedł mowca do przedstawienia w jaskrawych barwach dzisiejszych stosunków w Czechach. Namiestnik czeski, hr. Thun, wywiera wpływ na cały gabinet austrjacki. Z gryzącą ironją maluje mowca trwogę gabinetu koalicyjnego przed namiestnikiem Czech. Eim twierdzi, że ta koalicja przyniosła ludom tylko ucisk, ale wierzy, że musi przyjść inna koalicja, która zjednoczy wszystkie stronnictwa ludów w równej przyjaźni, a bez względu na narodowości.

Następny mowca, Salvadori, omawia grę na giełdzie i robi z tego zarzut rządowi, że ten zezwala, iżby żydzi, jak Rotszyld, Tausig i inni wzbogacali się kosztem państwa.

Ks. Windischgraetz zbija po kolei wszystkie zarzuty poprzednich mowców i w odpowiedzi swojej wyraża przekonanie, iż żywi nadzieję, że reforma wyborcza jeszcze w obecnym okresie prawodawczym zostanie uchwaloną przez Radę państwa.

Po prezydencie ministrów zabiera głos Romańczuk, który w swej przemowie zanosi skargę na rzekomy ucisk Rusinów w Galicji.

Na tem rozprawę budżetową przerwano.

Graz 28 marca (rano). Prezydentem sądu okręgowego w Cylei, mianowany został zdecydowany stronnik partji niemieckiej, Krainfels.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety kupony sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji zakatwia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Zofia 28 marca (rano). Prezydent policji zofijskiej, Radosławow, został złożony z urzędu.

Bruksela 28 marca (rano). Rząd belgijski ze względu na strejk jeneralny robotników obawia się poważnych rozruchów. Z tego powodu powołano pod broń rezerwę całoroczną.

Berlin 28 marca (rano). Reichstag wybrał w miejsce Levetzowa prezydentem barona von Buol, a zaś wiceprezydentem Spahna. Narodowi liberały i konserwatyści oddali kartki próżne.

Berlin 28 marca (rano). Nowowybrane prezydjum Reichstagu udało się wprost z gmachu parlamentu do pałacu cesarskiego i prosiło o posłuchanie u monarchy.

Berlin 28 marca (rano). Hr. Rautzau, zięć Bismarcka, zostaje posłem w Hamburgu.

Berlin 28 marca (rano). Między innymi dostojnikami, którzy do Friedrichsruhe przybyli z powinszowaniem, zjawili się wczoraj u Bismarcka: wielki książę badeński i kanclerz Rzeszy ks. Hohenlohe.

Berlin 28 marca (rano). *Post* zapewnia, że na dworze niemieckim nic zgoła nikomu niewiadomo o projekcie rychłych odwidzin cara w Berlinie.

Kolonia 28 marca (rano). *Volkszeitung* dowiaduje się z Petersburga że naprężenie między Rosją a Niemcami jest wielkie. W Petersburgu postanowiono czemś nowem a ważnem zadokumentować porozumienie franko-rosyjskie. Nadzieje, jakie przywiązywano do życzliwości nowego cara dla Niemiec, upadły.

Madryt 28 marca (rano). Martinez Campos złożył urząd jeneralnego kapitana stolicy pod pretekstem, że umysły oficerów już się uspokoiły.

Madryt 28 marca (rano). Rząd postanowił 6000 żołnierzy wysłać na Kubę.

Londyn 28 marca (rano). W wojsku japońskiem w porcie Arthur miała wybuchnąć cholera.

Shanghai 28 marca (rano). Japończycy przed zezwoleniem na zawieszenie broni żądają odstąpienia Shanghai-kwans i innych ważnych punktów. Li-Hung-Czang odrzekł na to, że żądanie takie jest zbyt wygórowane, poczem mówiono o odszkodowaniu pieniężnem. — Li-Hung-Czang ma się dobrze. Kuli z twarzy dotąd mu nie wyjęto. Lekarze japońscy wrócili do Hieroshimy. Za dni kilka rokowania pokojowe będą na nowo podjęte.

Ryga 27 marca. Zarząd okręgu naukowego ogłosił, iż tworzenie kół uczących się, bez wydania pozwolenia na otwarcie prywatnych szkół, nie jest przez prawo dozwolone. Ogłoszenie to spowodowane zostało rozpowszechnieniem w kraju nie mających pozwolenia szkół prywatnych, w których wbrew prawu nauczanie prowadzi się w języku niemieckim.

Petersburg 27 marca. *Praw. Wiestnik* pisze, że pełniący obowiązki obrońcy prokuratorji w Królestwie Polskiem, Kasprzykiewicz, został mianowany obrońcą tejże prokuratorji, asesor prokuratorji, Röhr, pełniącym obowiązki obrońcy, kandydat praw, Kiniew, asesorem prokuratorji. Uwolniony został na własną prośbę z prawem noszenia munduru obrońca prokuratorji w Królestwie Polskiem, Perkowski.

Petersburg 27 marca. *Birż. Wied.* zaprzeczają pogłosce o wykupie przez skarb kolei nadwiślańskiej.

Petersburg 27 marca. Szkoły początkowe w Syberji zamierzono oddać całkowicie w ręce duchowieństwa.

Belgrad 27 marca. W okolicy Prilipu pojawiły się bułgarskie bandy zbójeckie.

Rzym 27 marca. Część katedry w Mirabella Imbaccari (w prowincji Katanji) runęła. Osoby obecne zagrzebane pod gruzami. Wydobyto sześć trupów.

Madryt 27 marca. Dwie młode robotnice stoczyły pojedynek nożami o kochanków swoich. Obie zmarły.

Bruksela 27 marca. Wiele załóg prowincjonalnych otrzymało polecenie udania się do zagrożonych przez strejkujących robotników kopalń.

Bruksela 27 marca. Zmowa robotników szerzy się.

Londyn 27 marca. Do *Timesa* telegrafują z Kobe, że Li-Hung Czang utracił już wszelką nadzieję w możliwość zawarcia pokoju.

Londyn 27 marca. Srożą się silne burze. Wiele okrętów rozbitych. Domy powalone. Opłakują straty w ludziach.

Wiedeń 28 marca Po zamknięciu giełdy. Kredyty 410·37 Laenderbank 293·80, Staatsbahn 446·75, Lombardy 113·75.

Gospodarstwo i handel.

Związek młynarzy galicyjskich odbył onegdaj pierwsze walne zgromadzenie, w sali ratuszowej we Lwowie. Zgromadzenie zagaił p. Szoffer, właściciel młyna z Zaszkowa, podnosząc, że nowe to Towarzystwo ma przed sobą trudne zadanie: połączenia pracownika z pracodawcą. Minęły czasy, kiedy młynarzom działo się dobrze — dzisiaj bieda i kłopoty zaglądają do chaty młynarza. Z postępem przyszło zastosowanie i do młynarstwa pary i lokomobil, a młynarze galicyjscy wciąż pozostają w tyle i po staremu sobie radzą. Otóż dla wzajemnego dopomagania sobie stworzonym został »Związek«. W końcu swego przemówienia zaproponował p. Szoffer na przewodniczącego p. Jana Bielawskiego z Sielca pod Przemyślem, którego też wybrano. P. Bielawski objąwszy przewodnictwo, powitał przybyłych ze wszystkich stron kraju uczestników zebrania i zawiadomił ich, że listy z usprawiedliwieniem swej nieobecności nadesłali właściciele młynów pp.: Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Włodzimirski, Paar i inni. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Karpfa i Karpiszka. Z porządku dziennego odczytał p. Otocki sprawozdanie z czynności dotychczasowego zarządu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Dr Bronisław Dulęba w treściwym referacie przedstawił cztery bardzo ważne dla »Związku« sprawy, mianowicie: ustanowienie wysokości wpisowego i wkładek; urządzenie biura »Związku«; organizacja biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców; upoważnienie zarządu »Związku« do nawiązania stosunków z Towarzystwem »Rodzina«, celem ubezpieczenia młynarzy należących do »Związku«, na wypadek nieudolności do pracy, tudzież celem utrzymywania wspólnego lokalu i biura. Sprawy te przekazano osobnej komisji organizacyjnej, która na następnem zgromadzeniu ma wystąpić z wnioskiem. Do komisji tej wybrani zostali pp.: Szoffer, Kołaczek, kap. Śnieżko, dr Dulęba i Bielawski. Po dokonaniu tych wyborów referował p. Otocki o stanie wydawnictwa *Gazety młynarskiej*, której dotychczas wyszło pięć numerów. Referat ten uzupełnił kilku uwagami p. Korosteński, główny redaktor *Gazety*, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny trzeciej po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu ustanowiono przedewszystkiem wysokość wpisowego i wkładek. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję i zajęła sporo czasu, bo blisko dwie godziny. Ostatecznie zgodzono się na następujące zasady: A) Od członków wspierających wszelkich kategoryj wpisowe najmniej 1 złr., wkładka miesięczna 50 ct. B) Od członków zwyczajnych, a mianowicie: a) właścicieli wielkich młynów wpisowe 5 złr. wkładka miesięczna 2 złr.; b) właścicieli średnich młynów wpisowe 3 złr., wkładka 1 złr.; c) właścicieli małych młynów wpisowe 1 złr., wkładka 50 ct. C) Od członków: a) dzierżawców wielkich młynów wpisowe 3 złr., wkładka 2 złr.; b) dzierżawców średnich młynów wpisowe 2 złr., wkładka 1 złr.; c) od dzierżawców małych młynów wpisowe 50 ct., wkładka 50 ct. D) Od członków innych kategoryj: a) pobierających płacę po nad 1000 złr. wpisowe 3 złr. wkładka 1 złr.; b) pobierających płacę od 500 złr. do 1000 złr. wpisowe 2 złr., wkładka 50 ct.; c) od pobierających płacę niżej 500 złr. wpisowe 50 ct., wkładka 25 ct. — Następnie referował p. dr Dulęba sprawę utworzenia biura »Związku« i organizacji biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców. Po dłuższej dyskusji uchwalono tylko ogólnikową rezolucję. Całe posiedzenie popołudniowe miało charakter poufny, skutkiem czego powzięte na niem uchwały przyszły jeszcze raz na porządek wczorajszego porannego walnego zgromadzenia i tam dopiero otrzymały ostateczną sankcję.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 rano sprawozdaniem komisji rachunkowej. W sprawie oznaczenia wpisowego i wkładek przyjęto uchwały, powzięte na posiedzeniu, z tą jedną tylko zmianą, że dzierżawcy małych młynów płacić będą tytułem wpisowego 1 złr., a zaś dzierżawcy innych młynów 2 złr. — Nadto uchwalono polecić wydziałowi centralnemu, a względnie wydziałowi, ażeby członków, niemogących płacić wkładek, w myśl §. 27 lit. b) statutu, czasowo od wkładek uwolnił, lub też przyznał im zniżenie wkładek. Następnie postanowiono, że członkowie obowiązani są o wszelkich zmianach stosunkach swych służbowych, lub zarobkowych, donosić zarządowi centralnemu, jakoteż podawać daty co do warunków miejscowych pojedynczych młynów.

W dalszym ciągu w sprawie organizacji biura informacyjnego dla pracodawców i pracobiorców odesłano wszystkie wnioski do zarządu centralnego.

Z porządku dziennego uchwalono wniosek, upoważniający zarząd centralny do wejścia w porozumienie z Towarzystwem »Rodzina« w sprawie biura »Związku« i w sprawie zabezpieczenia młynarzy na wypadek nieudolności do pracy.

Prezesem »Związku« wybrany został przez aklamację ordynat p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, jego zastępcą p. Karol Bielawski. Nadto wybrano na lat 3 zarząd centralny, złożony z 24 członków i komisję rewizyjną na rok jeden.

Następnie referował p. Schoffer sprawę giełdy zbożowej. W myśl wniosku referenta polecono zarządowi, ażeby zbadał sprawę założenia giełdy zbożowej we Lwowie i na najbliższe walne zgromadzenie wygotował stosowne wnioski w porozumieniu z innemi instytucjami, zajmującemi się sprawą giełdy zbożowej, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie. Obecni złożyli na cel »Związku« 160 złr. 50 ct.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 26 marca.

Ruch targowy z dnia — i 26 marca b r.: Przypędzono 3172 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 36 do 38 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 3123 do krajów Monarchii 3123 sztuk.

Wiedeń 26 marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1245, węgierskich 2434 niemieckich 1590; razem 5269 sztuk. Płacono galicyjskie 52 — 56, osobliwe 58 — 61, paszone —·—·— Węgierskie 50 — 56, osobliwe 60 — 62 złr. za 100 kilo mięsa.

Następujący targ będzie wolny dla wywozu na prowincje.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1325 sztuk. — Płacono 36—38—40—44 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. K. Lekner z Pragi. O. Hamburger z Wiednia. J. Krynicki z Żegiestowa. L. Frisch z Wiednia. St. Sękowski z Woysławia. Wł. Głębocki ze Zbyszyc. Ed. i Józ. Platerowie z Król. Pol. J. Kleber. z Warszawy. M. Seligman z Pesztu. A. Raiwisz z Fiumy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Anglobank	174 —
Renta austr. srebrna	101 15	Union	331 25
Renta austr. 4% złota	124 25	Bankverein	156 25
Renta austr. 4% koronowa	101 10	Akcje Länderbank	293 75
Akcje bank. aust.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	222 25
„ kredytowe	408 59	„ „ lwowsko-czerniow.	332 50
Londyn	122 55	„ „ połudn.	113 62
Napoleony	9 79½	Elbenthal	[illegible]
Dukaty	5 75	Nordbahn	3550
Marki	59 92½	Staatsbahn	446 —
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	88 20
4% „ „ złota	124 —	Akcje tytoniowe	246 50
Losy prem. węg.	160 —	Ruble	[illegible] —
Losy tureckie	77 50		

Berlin 26 marca.

Banknoty austr.	166 85	4% Listy likw. pols.	69 45
Krótki Wiedeń	166 75	Renta włoska	88 90
Banknoty ros.	219 10	Akcj. austr. kred.	252 70
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicji i Lodomerji

z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

Filja w Krakowie.

przyjmuje gotówkę na asygnaty kasowe, rachunek bieżący, przekazowy i wkładki oszczędności, weksle i przekazy do inkasu w kraju i zagranicą.

wypłaca kupony i wylosowane sztuki emisyi własnych i krajowych bez żadnego potrącenia.

kupuje i sprzedaje własne listy zastawne, obligacje komunalne i krajowe.

przechowuje depozyta.

udziela zaliczek na papiery wartościowe urzędownie na giełdzie notowane i na warranty,

eskontuje weksle i wylosowane własne listy zastawne, obligacje komunalne i krajowe oraz kupony od tychże,

wydaje przekazy na place krajowe na których Bank ma swoje zastępstwa i na główne place zagraniczne,

przyjmuje do winkulacyi własne listy zastawne i obligacje komunalne,

pośredniczy w sprawach hipotecznych i innych z Zakładem centralnym we Lwowie.

Biuro banku w rynku głównym Nr. 19.

dom Wgo Wenzla „pod obrazem"

otwarte dla P. T. Publiczności codziennie od 9—1 w południe z wyjątkiem Niedziel i Świąt.

MILION DACHÓWEK

patent szwajcarski,

żłobione, lekkie i trwałe.

10.000 stale na składzie.

Większe zamówienia **w ciągu 12-tu dni.**

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon Nr. 202. Kraków, Bracka 5.

Restauracja Turlińskiego w Hotelu pod „Różą" w Krakowie, Obiady po 1 złr. Kolacje po 75 ct.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marka B. B.

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas"** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA"**

1000 sztuk = złr. 1·30, 250 sztuk = 35 ct. 100 sztuk = 15 ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco.

Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.
Kraków, Rynek, Nr. 25

KAMIENICA II-piętrowa
o 4 oknach frontu, w Rynku głównym położona. 1815
jest z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość w handlu win Jana Gralewskiego, ulica Grodzka Nr. 44.

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYNDO SZYCIA M. Niemetz mechanik,
Kraków, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We Czwartek d. 28 Marca
HAMLET
tragedja w 6 aktach W. Szekspira.
Początek o godz. 7, koniec o 10 wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Czwartek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz, Buljon. Majonez z sandacza. Omlet aux fines herbes. Mięso zimne mêlée. Entrecôtes grillies macaronis. Flaki po polsku. Pasztet strassburski. Cielęcina zimna sos mayonnaise. Jambon froid à la gelée. Befsteck sautés au madère. Hareng grillis sauce moutarde. Indyk. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Sałata z homara. Galantyna z kapłona. Oeufs brouillés à la d'Aumale. Pasztet ze zwierzyny. Tourne dos aux Champignons. Escalopes de veau à la macédoine. Haricots verts au beurre. Sardines grilles. Kotlety cielęce panies. Kwiczoły. Kapłon. Ser. Kawa.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Na ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE polecają

Artykuły piwniczne: Pipy i wentyle do beczek. Węże gumowe do ściąg. płynów. Lewarki gumowe patentowane. Napełniacze patent. do flaszek. Korki do butelek. Korki do flaszek z figurkami i z kluczami. Maszynki do korkowania duże i ręczne. Aparaty do toczenia piwa.

Artykuły do gospodarstwa domowego: Masę woskową do zapuszczania podłóg własn. wyr. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztyn. i farby pokost. do podłóg. Farby lakierowe, Pokost Terpentyn. Wosk pszczel. Szczotki: do froterowania, do zamiatania, ręczn. Łopatki do śmieci. Szczotki do wycieran. nóg. Rogóżki żelazne. Rogóżki kokosowe. Chodniki kokosowe. Chodniki z „Linoleum". Chodniki ceratowe. Ceratę na stoły. Przedściółki ceratowe przed umywalnie, stoły, łóżka i t. p.

BARWY NA JAJA w 6 prześliczn. kolor. w liścikach po 3 ct. w srebrnym i złotym po 10 cent. Papier „Mikado" do barw. jaj na marmur. po 6 ct. „Śmigusy" w rożnych kształtach, Perfumy i wodę kolońską na oblewany »Poniedziałek«.

Piórka do prochu. Trzepaczki trzcinowe. Szczotki i farby do bielenia. Szczotki do szurowania. Łog kamienny. Mydło. Sodę. Czernidło na blachę. Pastę. Wodę i Proszek do czyszcz. metali. Skórki irchowe i bibułę do czyszcz. szyb. Trypię, kredę, szmirgel.

Artykuły piwniczne: Korkociągi i druty do wyciągania korków. Kapsle do butelek. Smółkę do lakowania butelek. Maszynki do kapslowania butelek. Maszynki do mycia flasz. Szczotki i śrót do mycia flaszek. Środki do czyszczenia, klarowania i filtrowania. 1642

REIM i FRIEDRICH Linja A—B, Kraków, Rynek 37, REIM i FRIEDRICH.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Bólem złamani, nie mogąc zająć się pogrzebem kochanego szwagra ś. p. **Leopolda Tokarskiego**, dziękujemu p. *Sowińskiemu*, który nas w tym smutnym akcie wyręczył, oraz Wielebn. Duchowieństwu i Szan. Publiczności za okazany współudział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu — słowy „Bóg zapłać". 1870
Józefa Posiut, Franciszek Kasselewicz w Nowym Sączu.

SIEROTA
prosi Wielmożne Panie o łaskawe przyjęcie ją **do szycia i haftu** z wiktem i mieszkaniem za skromnem wynagrodzeniem. Ulica Blich Nr. 22, w Krakowie, M. K. 1869 1—2

Do roboty pończoch na ręcznej maszynie, potrzebna jest **robotnica**, tudzież **sklepowa** z kaucją do sklepu spożywczego. — Wiadomość **w biurze pośrednictwa**, ulica Łobzowska 6, w Krakowie. 1874 1—2

Franciszek Holub
MAGAZYN
sukien i konfekcji damskich
Kraków, ul. Floriańska l. 6.
otrzymał świeżo oryginalne zagraniczne modele na porę wiosenną podług których wykonuje łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim** jak najstaranniej **i z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej po cenach nader umiarkowanych, tak z materyi własnych świeżo nadeszłych jak i z dostarczonych.
Na łaskawe zamówienia z prowincji wystarcza przysłany stanik na miarę, długość spodniczy i objętość w biodrach. Na peleryny i rotundy długość takowej i objętość w szyi. 1823 3—8
Amazonki krojem angielskim.

Biżyce
folwark tuż pod Sączem, o 13-tu morgach wybornej gleby, posiadający prócz tego ślady ropy, węgla, glinę ceglaną, a w krańcu płyty kamienne, **do sprzedania z wolnej ręki**. Adres: *Aleksander Kunicki.* 1871 1 3

SPÓLNIKA
z 3 do 4 tysiącami złr.
poszukuje się do bardzo rentownego interesu. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835

Ekspedytora 1873
lub ekspedytorkę, z pensją 300 złr. w. a. **przyjmie** zaraz
Urząd pocztowy w Dobczycach.

Apteka Skakalskiego
W PODGÓRZU
poszukuje Magistra
1—4 **Farmacji.** 1874

TACZKI
1000 sztuk można nabyć w zarządzie **dóbr Kreców** poczta Tyrawa wołoska. 1856

Wspólnika
z odpowiednim kapitałem, **poszukuje zawodowy ślusarz**, kawaler, celem otworzenia warsztatu ślusarskiego. — Zgłoszenia uprasza się pod literami: **„Z. E." Kraków, poste-restante**, z podaniem miejsca i czasu do ustnego porozumienia się 1838 3—3

Kamienica
jednopiętrowa 1848
z oficyną i ogrodkiem **w Dębnikach** o 22 ubikacjach 13 oknach frontu **do sprzedania**, bez pośredników — Wiadomość u właściciela w Dębnikach Nr. 72.

MINERAŁY
są do nabycia pojedyncze, lub też kolekcjami, krystalizacje, szlachetne itp.
BAZAR MAREK
ul. Tomasza 15 Kraków.

Od lat kilku istniejące
BIURO STRĘCZEŃ i wywiadowcze MARJI KOBIAŁKOWEJ
Kraków, Stolarska 5, parter
poleca niżej wymienioną służbę, jakoto: bony Polki, Niemki, Francuski, oficjalistów prywatnych, tj. ekonomów, leśniczych, panny służące, panny bufetowe, sklepowe, kamerdynerow, lokai i sługi wszelkiego rodzaju.
Ciesząc się dotychczas względami Szan. Publiczności, polecam i nadal swoje biuro. Z poważaniem
1784 **M. Kobiałkowa.**

Wyszedł już 3. numer
HODOWCY KONI
PP. Abonenci, którzy złożyli roczną prenumeratę w kwocie 5 złr., mają prawo bezpłatnie ogłaszać sprzedaż lub poszukiwania kupna koni. 5 10 1781
Administracja „Hodowcy koni"
w drukarni W. L. Anczyca i Sp., Kraków, ul. Zwierzyniecka.

TAPETY
Największy skład fabryczny
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** cent. wzwyż.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie.
Kutrzeba i Murczyński
10 40 **w Krakowie.** 1732

Subjekt
posiadający szkołę handlową wiedeńską obeznany w handlu bławatnym i galanteryjnym **poszukuje posady** w większym interesie. — Bliższa wiadomość: *w drogueryi Fr. Zopotha w Krakowie ul. Sienna.* 1800 4—6

Gołębie w szlachetnych gatunkach
do sprzedania lubownikom, jakoto: Mewki w różn. kolor. Indjany czar. i czerw. Rzymiany żółt. Florentczyki srok. Gile czerw.-czarne. — Wiadomość przy ul. Długiej l. 5, od godz. 2—4 popoł. 1841 3 3

Pomocnik handlowy
korzennik, obznajomiony z pokojami do śniadań i robotami piwnicznemi, **poszukuje posady**. Adres: *E. Raczyński*, Kraków, rynek główny l. 7, I. p., 2 schody. 1839 3—2

„Polski Filatelista"
wyszedł Nr. 3. (rok drugi).
Miesięcznik ilustrowany, poświęcony wyłącznie wiadomościom zbierania znaczków pocztowych (marek).
Drukuje się obecnie znakomite studjum najwybitniejszego badacza filatelistyki, Samuela de Koprowskiego w Rownie *„O pocztach i znakach pocztowych w Polsce"* ozdobione illustracjami.
Oraz pierwszy polski podręcznik dla początkujących filatelistów (zbieraczy marek) pod redakcją M. M. Urbańskiego.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austrji 1 złr. (2 korony).
Na żądanie wysyłamy Numer na okaz.
Administracja **„Polskiego Filatelisty"** *w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza Nr. 15.*
1855 2—5

L. 954
KONKURS.
celem obsadzenia posady konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie z płacą stałą 800 złr. z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr. rocznie i z prawem do emerytury. — Posada ta będzie nadana najpierw prowizorycznie na rok jeden, potem może być nadaną na stałe. Konduktor obowiązany będzie nadto wykonywać lustracje gmin.
Starający się o tę posadę mają:
a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,
b) mają wykazać:
1) że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne.
2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywaniu dróg i mostów,
3) że nie przekroczyli 40 roku życia.
Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść do Prezydjum **najpóźniej dnia 1-go Maja 1895 r.**
Kraków dnia 24-go Marca 1895 r.
1872 1—5 Prezes: *A. Miliński.*

2 duże pokoje i kuchnia
1842 5—6 **na parterze,**
są do wynajęcia od 1-go kwietnia br.
Bliższa wiadomość w tymże domu na I. piętrze, — **w Sodalicji św. Piotra Klawera**, ulica Starowiślna Nr. 3 w Krakowie.

KOKS
Z WĘGLI GAZOWYCH
gruby dla ognisk kowalskich, **łamany** dla pieców w mieszkaniach, sprzedaje z dostawą do domu, w workach plombowanych
po 1 złr. za 100 kilo
przy większych zamówieniach (od 50 mtr. centn.)
po 90 centów za 100 kilo
1840 2—5 ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ.

OGŁOSZENIE.
Kamienica piętrowa w Bochni,
położona w Rynku, intratna, o mieszkaniach prywatnych, oprócz tychże stale znajduje się cukiernia, hotel o pokojach kompletnie urządzonych, restauracja, dwa bilardy ect. ect.
Kamienica, również i cały interes są razem lub osobno **do nabycia**, — dług hipoteczny ułatwia kupno.
Zgłoszenia przyjmuje **Jan Bauman w Bochni.**
Pośrednictwo wykluczone. 1800

PANNA wydoskonalona w kroju, znajdzie zaraz umieszczenie w pracowni Anny Podlachowej ul. św. Marka l. 9. 1877

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

Kuchnia Polska Anny Nr. 5, poleca ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE, wraz z Kawiarnią czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. — Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem. — Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. Z głębokim szacunkiem *Józef Bielawski.*